Cena 10 groszy.

Echo

r. VI, № 25. Łódź, Niedziela 26 stycznia 1930 r.

Oświadczenie wiceministra Grodyńskiego

W sprawie zniżki opłat za paszporty zagraniczne.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor). Na komisji budżetowej wiceminister skarbu dr. Grodyński oświadczył, iż w najbliższym czasie rząd

zniży opłatę

za paszporty normalne zagraniczne z 250 zł. na 100 zł., wielokrotne z 750 zł.

na 250 zł.,

wielokrotne handlowe na 150 zł., ulgowe na kształcenie się i dla poratowania zdrowia na 20 zł. wielokrotne ulgowe na 100 zł

Poza tem zniesione będą

dodatkowe opłaty

prócz stempla. Nie będzie również wymagane tak zwane świadectwo kwalifikacyjne.

Rozporzadzenie to ma być ogłoszone w ciągu miesiąca.

—×—

Fundusz dyspozycyjny min. Zaleskiego zmniejszony o 3 miljony złotych.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). W Sejmie wytworzyła się dziś sytuacja

naprężona.

W głosowaniu nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych komisja sejmowa okroiła fundusz dyspozycyjny ministra Zaleskiego o 3 miljony złotych

Jak zareaguje na to skreślenie minister Zaleski — oto pytanie, które obiega

w kuluarach parlamentu.

W związku z powyższem minister Zaleski został przyjęty na audjencji przez premjera Bartla.

—×—

Zamiast pieniędzy artykuły spożywcze.

Łódź, 26 1. — Urząd Wojewódzki w Łodzi przekazał do Magistratu m. Radomska 5.000 złotych

na zasiłki dla bezrobotnych,

którzy tych zasiłków byli pozbawieni. Magistrat radomskowski, zamiast pieniędzy, postanowił rozdzielić zasiłek wojewódzki między bezrobotnych w naturze. Z tej inowacji skorzystało 400 bezrobotnych, otrzymując:

Duża rodzina: 1 kg. słoniny, 2 kg. chleba, 5 kg. mąki pszennej, 5 kg. mąki żytniej, 5 kg. grochu, 5 kg. kaszy jęczmiennej, 2 kg. cukru i 1 metr węgla.

Rodzina mniejsza i kawalerowie: 1 kg. słoniny, 2 kg. chleba, 5 kg. mąki pszennej, 5 kg. kaszy jęczmiennej, 5 kg. grochu i 1 metr węgla.

Zatruta kolacja żydowskiej rodziny.

Zdradzieckie ryby zwaliły z nóg sześć osób. Cztery przewieziono do szpitala.

Łódź, 26 stycznia. W domu przy ulicy Nawrot 62 zajmuje skromne mieszkanie rodzina Rolnickich, składająca się

z sześciu osób.

Do dnia wczorajszego życie płynęło im w spokoju i prócz trosk natury materjalnej, których nie brak obecnie całej Łodzi nic spokojnej rodziny nie dręczyło.

Wczoraj 32-letnia Machla żona Rolnickiego przygotowała wystawną wieczerzę. Atrakcja menu miały być ryby, sporządzone po żydowsku.

W godzinach przedwieczornych do stołu zasiedli wszyscy członkowie rodziny: Machla, 22-letni Abram, 16-letnia Sara, 14-letni Mordka i 12-letni Moszek z Chaimem Rolnickim na czele.

Szerokie półmiski szybko się opróżniły, bowiem rybka wyglądała

nader ponętnie.

Każdy z członków rodziny pokolei zajął się swojemi sprawami. Po pewnym czasie spokój domowego ogniska

zakłóciły jęki

Moszka i Mordki. Chłopcy zwalili się z nóg, ku wielkiemu przerażeniu rodziców. Poczęto ich cucić domowemi środkami, te jednak nie pomagały.

Za chwilę podobny los spotkał Sarę i Abrama. Wszyscy

stracili przytomność

i leżeli jak kłody na podłodze. Chaim na widok nie dających znaku życia dzieci wdział na siebie płaszcz i czapkę, aby wezwać lekarza. Zaledwie jednak chwycił za klamkę

runął jak długi

na podłogę z głośnym jękiem. Machla ostatnia straciła przytomność.

Przeraźliwe krzyki Rolnickiego usłyszeli sąsiedzi, którzy zawezwali pogotowie. Lekarz stwierdził u wszystkich poważne zatrucie rybami. Matce i ojcu wrócono przytomność i pozostawiono w mieszkaniu, natomiast Abrama, Sarę, Mordkę i Moszka odwieziono

w stanie groźnym

do szpitala.

Wypadek ten wywołał w całej dzielnicy wielkie wrażenie. Niektórzy twierdzą, iż ryby kupione przez Rolnicką zatrute były kwasami.

— × —

15 miljonów złotych na bezrobocie.

Zgłoszony wniosek rządowy.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). Na plenum Sejmu zgłoszono wniosek rządowy o wyasygnowanie

15 miljonów złotych

na bezrobocie oraz na zapomogę doraźną dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już zasiłki ustawowe Funduszu Bezrobocia.

Zwycięscy jeźdźcy na herbatce u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). Dziś rano powrócił do Warszawy ze Spały

Prezydent Mościcki.

W godzinach popołudniowych Prezydent Rzeczypospolitej podejmować będzie herbatką ekipę polską, która wróciła ze zwycieskich konkursów hippicznych w Nowym Jorku.

——××——

1607 osób straciło pracę w ubiegłym tygodniu.

Łódź, 26 stycznia. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, w dniu wczorajszym w ewidencji było zarejestrowanych

50.168 bezrobotnych

z terenu m. Łodzi i powiatów: łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i brzezińskiego.

W tem w samej Łodzi, zarejestrowano 35.771 bezrobotnych, w Pabjanicach 4198, w Zgierzu 3923, w Zduńskiej Woli 2594, w Tomaszowie Mazowieckim 2815, w Konstantynowie 236, w Aleksandrowie 418 i w Rudzie Pabjanickiej 213.

Z zasiłków w ubiegłym tygodniu korzystało 24.628 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi zapomogi otrzymywało — 18.925 osób.

W ubiegłym tygodniu straciło posady 1607 osób, otrzymało zaś pracę

27 bezrobotnych.

Biorąc pod uwagę zestawienie bezrobotnych na terenie PUPP-a w Łodzi z poprzedniego tygodnia, które wykazywało 47.107 bezrobotnych, w samej zaś Łodzi 35.313 — nietrudno spostrzec, że w ostatnim tygodniu wzrosło ono niepomiernie. (x)

Nieoczekiwana konferencja.

Marszałek Piłsudski w prezydjum ministrów

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 1 m. 30 w poł. w prezydjum Rady Ministrów zjawił się nieoczekiwanie **Marszałek Piłsudski,** który odbył dłuższą konferencje z premjerem Bartlem.

Książę Walji poluje w Afryce.



Następca tronu angielskiego wyrusza obecnie do Afryki aby zapolować na słonie i lwy zdala od karnawałowych uciech Londynu. Na ilustracji widzimy samochody ekspedycji „zatwardziałego kawalera z Walji". (w)

Adwokaci z ugrupowań opozycyjnych przeciwko przyjęciu p. Cara na członka palestry.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.) W tych dniach do rady adwokackiej w Warszawie wpłynął obszernie umotywowany wniosek,

zawierający protest,

przeciwko przyjęciu p. Cara na członka palestry. Protest ten podpisało szereg wybitnych adwokatów warszawskich z ugrupowań opozycyjnych. Jako motywy podane są: bezczynność

w wykrywaniu przestępstw

na osobach Nowaczyńskiego, Zdziechowskiego i Mostowicza, nieogłoszenie uchwały sejmowej, uchylającej dekret prasowy, podważanie nietykalności poselskiej itd. Protest kończy się następująco:

„Wobec powyższego sprzeciwiamy się przyjęciu p. Cara w poczet adwokatów w Polsce.

Prowizoryczna data wyjazdu dwóch ministrów do Łodzi w poniedziałek o godz. 7 rano...

Wniosek o wyrażenie votum nieufności dla min. Prystora?

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). W kołach opozycyjnych rozeszła się wczoraj pogłoska, że „Centrolew" zamierza postawić wniosek o wyrażenie

votum nieufności

ministrowi Prystorowi. Wniosek ten ma być postawiony na plenum Sejmu podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Pracy.

Czy przyjadą?

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor). Między ministerm Prystorem a ministrem przemysłu i handlu Kwiatkowskim ustalona została prowizoryczna data

wyjazdu do Łodzi.

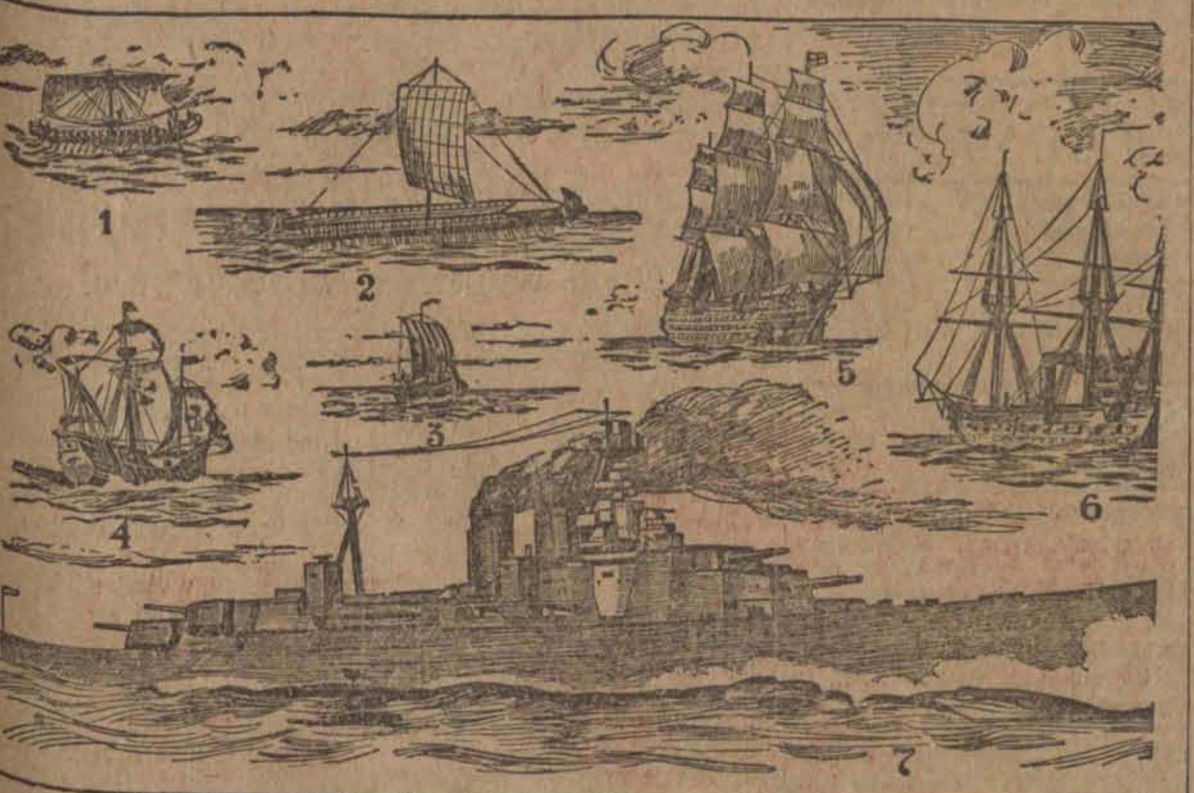
O ile nie staną ponowne przeszkody minister Prystor wraz z ministrem Kwiatkowskim, dyrektorem departamentu Dąbrowskim i głównym inspektorem pracy p. Klottem wyjada do Łodzi

w poniedziałek o godz. 7 rano

Powrót ministrów nastąpiłby tegoż dnia wieczorem

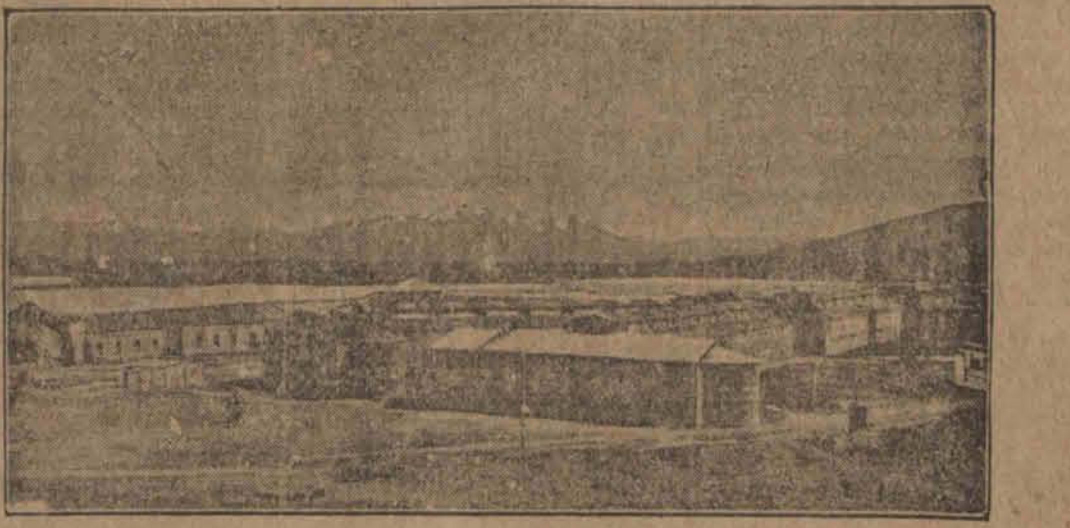
—×—

Rozwój floty wojennej w ciągu 3.500 lat.



1) Egipski okręt wojenny (1500 lat przed Chrystusem); 2) Rzymska Trirema; 3) Okręt Wikingów (1000 lat po Chr.); 4) Santa Maria — Krzysztofa Kolumba 1492 r.; 5) Okręt wojenny angielski za czasów admirała Nelsona; 6) Parowa fregata z roku 1870; 7) Największy okręt wojenny angielski „Hood", należący do typu tak zwanych Dreadnoughtów. (w)

Pasażerowie z rozbitego okrętu



„Monte Carvantes" wyladowali na wyspie karnej Ushuaria, należącej do Argentyny. (w)

Minister Janta-Połczyński ostro krytykuje politykę swych poprzedników.

Dwojaki program.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). — Nowo mianowany minister rolnictwa Janta-Połczyński złożył wczoraj wobec prasy oświadczenie programowe, w krótem stwierdził, iż urząd swój objął

w najtrudniejszym momencie.

Ceny zboża spadły do poziomu nienotowanego od czasów wojen napoleońskich.

Kryzys w rolnictwie Polska przeżywa silniej i boleśniej, niż inne państwa. Dotychczasowe bowiem rządy prowadziły

fałszywą politykę

popierania interesów konsumenta przeciwko interesom rolnika. Życie wykazało, że tej przeciwstawności między interesami obu grup niema. Klęska rolnictwa jest równocześnie klęską dla przemysłu i handlu.

Minister Janta - Połczyński posiada dwojaki program: działania zasadniczego i doraźnego.

W przyszłym tygodniu odbędą się w tej sprawie konferencje z rolnikami.

Na dzień pierwszy lutego p. min. Janta - Połczyński złoży Radzie Ministrów

szereg wniosków

dotyczących naprawy sytuacji w rolnictwie. W szczególności zabiegi ministra dotyczyć będą uzyskania kredytów średnioterminowych, zagranicznych, dalszego premjowania eksportu oraz reformy terminu płatności podatków.

—xx—

Krytyka generała Góreckiego

na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.). Poseł Rybarski na komisji budżetowej niesłychanie krytycznie odniósł się do

gospodarki generała Góreckiego

w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Poseł Rybarski zaznaczył, iż z czystych zysków banku wydano w roku 1929 — 1 miljon 346 tysięcy złotych na subwencje różnym osobom i instytucjom.

W odpowiedzi na to dłuższe przemówienie wygłosił

minister Matuszewski,

który odparł rzekome zarzuty opozycyjne rewizjonistów.

—x—

Tylko przez Łotwę.

Wysyłki żywnościowe do Rosji sowieckiej.

Łódź, 26 stycznia. W związku z głodem, jaki panuje w Rosji Sowieckiej — cały szereg osób mających tam krewnych wysyłało drogą pocztową

paczki z żywnością.

Wysyłki tych paczek, jak donosiło przed kilku dniami „Echo", wstrzymano z polecenia Ministerstwa Poczty. Na skutek takiego zarządzenia również urzędy pocztowe w Łodzi przestały przyjmować przesyłki do Rosji Sowieckiej.

W dniu dzisiejszym Urząd Pocztowy w Łodzi otrzymał nowe zarządzenie min. poczt i telegrafów, którego mocą będzie mógł przyjmować i wysyłać paczki do Rosji Sowieckiej, lecz tylko

przez Łotwę.

Opłata za paczkę jednokilogramową do Rosji europejskiej wynosi 2 zł. 90 gr. do pięciu kilogramów — 3 zł. 70 gr., do 10 kg. 6,90 gr.

Do Rosji azjatyckiej zaś paczka 1 kg. — 4 zł. 90 gr., do 5 kg. — 5 zł. 70 gr., do 10 kg. — 10 zł. 90 gr. (x)

—x—

Kto nie stawał jeszcze przed komisją poborową

niech się zgłosi jutro.

Łódź, 26 stycznia. Jak nas informuje łódzkie Starostwo Grodzkie, w dniu jutrzejszym t. j. w poniedziałek 27 stycznia w lokalu przy ul. Pomorskiej 18 urzędować będzie

dodatkowa komisja poborowa

dla poborowych rocznika 1908 i starszych roczników, którzy dotychczas, mimo nieuregulowanego stosunku do służby wojskowej nie stawali jeszcze przed komisją poborową.

Dotyczy to osób zamieszkałych na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji.

Komisja rozpoczyna urzędowanie o godz. 8 rano. (v)

Nowa kolonja robotnicza.

Pobyt dyr. Siwika w Łodzi.

Łódź, 26. 1. Onegdaj bawił w Łodzi dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych Bronisław Siwik, który przybył tu dla

zakupienia terenów

na budowę kolonji mieszkaniowej dla robotników. Zakłady Ubezpieczeń, jak wiadomo przeznaczyły dla Łodzi 5 miljonów złotych na budowę izb robotniczych. Kolonja ma stanąć w pobliżu Widzewskiej Manufaktury.

—xx—

Niedoszły poseł bandytą!

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Lwów, 26. 1. (O wł. kor.). Policja tutejsza aresztowała w dniu wczorajszym 43-letniego Michała Szymczyna,

przewodniczącego Selrobu

na okręg Lwów. Szymczyn był kandydatem do Sejmu z listy Selrobu. Aresztowanie nastąpiło w chwili włamywania się jego do lokalu Stowarzyszenia Pracowników Stolarskich przy ul. Zgody. Szymczyn zrabował 4 tysiące złotych. Łup odebrano.

—xx—

Mąż porąbał żonę siekierą.

Dramat małżeński przy ul. Wólczańskiej.

Łódź, 26. 1. Wczoraj przy ulicy Wólczańskiej 148 rozegrał się

krwawy dramat rodzinny.

W skromnej izbie zamieszkiwał robotnik Haker z żoną. Wczoraj doszło między nimi do sprzeczki. W pewnej chwili rozdrażniony Haker

chwycił siekierę

i zadał żonie kilka ciosów.

Hakerowa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Zbrodniarza aresztowano.

—x—

Warzęcha — fałszerz weksli

aresztowany na dworcu w Kaliszu.

Łódź, 26 stycznia. Od dłuższego czasu w Kaliszu kursowały fałszywe weksle, opatrzone pieczątkami rozmaitych firm i podpisami ich kierowników.

Zawiadomiona o powyższem policja kaliska wszczęła energiczne dochodzenie, które jednak przez czas dłuższy nie dawało żadnych wyników. Dopiero w dniu wczorajszym sprawce fałszowania weksli ujęto na dworcu, w chwili gdy usiłował wskoczyć do pociągu, odchodzącego w stronę Łodzi.

Aresztowanym okazał się niejaki

Piotr Warzecha,

zamieszkały w Poznaniu. Znaleziono przy nim znaczniejszą sumę pieniędzy, pochodzących z dyskonta sfałszowanych przez zeń weksli.

Warzeche osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

—x—

Zuchwalstwo kasiarzy.

Zoperowali kasę w lokalu Sądu Grodzkiego.

Warszawa, 26. 1. Niespodziewaną a niesympatyczną wizytę złożyli ubiegłej nocy włamywacze w lokalu i oddziału sądu grodzkiego na Pradze przy ul. Tykocińskiej 24.

Rabusie wtargnęli do środka przy pomocy

podrobionych kluczy,

splondrowali cały lokal i rozpruli kasę ogniotrwałą.

Pobyt nieproszonych gości zauważony został dopiero wczoraj rano w chwili gdy jeden z woźnych sądowych przybył do biura, aby sprzątać.

Natychmiast o rabunku zawiadomiono urząd śledczy i policję 24 komisarjatu, które natychmiast wszczęły energiczne dochodzenie.

Co padło łupem rabusiów — narazie nie ustalono.

Do obejrzenia

preliminarz budżetowy zarządu m. Łodzi.

Łódź, 26 stycznia. Jak się dowiadujemy, zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — od dnia jutrzejszego, t. j. 27 stycznia do dnia 3 lutego — wyłożony zostanie do publicznej wiadomości

preliminarz budżetowy

zarządu m. Łodzi na rok administracyjny 1930—31 wszystkich wydziałów i instytucyj Magistratu m. Łodzi.

Preliminarz budżetowy znajduje się w sali Głównej Kasy Miejskiej (Plac Wolności 14, okienko nr. 1), gdzie może być oglądany przez płatników danin komunalnych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów. (y)

—xx—

Wolny wybór akuszerek.

Nowa zdobycz socjalna członków Kasy Chorych.

Łódź, 26 stycznia. Z dniem 1 lutego 1930 roku wchodzi w życie nowe rozporządzenie Kasy Chorych dotyczące ubezpieczonych, które korzystają

z pomocy akuszeryjnej

w lecznicach Kasy Chorych.

Według tego rozporządzenia, ubezpieczone, względnie członkinie rodzin, przed odbyciem porodu, winne zwracać się do odnośnej lecznicy, oddziału powiatowego Kasy Chorych lub ambulatorjów fabrycznych po kartkę do akuszerki.

Na zasadzie znów specjalnej kartki od akuszerki względnie od lekarza ordynującego, o mającym się odbyć porodzie, ubezpieczony, względnie najbliższy członek rodziny otrzymuje w aptece kasowej komplet

materjałów opatrunkowych.

A mianowicie 50 gramów waty sterelizowanej pół metra gazy, 50 gramów lisofermu, 3 gramów wody utlenionej, 3 gramów dermatolu w proszku i jeden bandaż.

W końcu swego rozporządzenia Kasa Chorych zaznacza, że pozostawia ubezpieczonym wolny wybór akuszerki.

Dotąd ubezpieczeni mogli się tylko zwracać do pewnej grupy akuszerek, która ordynowała w Kasie. Obecnie system ten został zarzucony

jako niewłaściwy

i ubezpieczone mogą się zwracać do wszystkich dyplomowanych akuszerek, względnie tych, które posiadają pozwolenie wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego na prawo odbywania praktyki kuszeryjnej.

Nowy ten system, znacznie dogodniejszy pod względem procedury i sposobu udzielania pomocy położnicom od przedniego — będzie — jak twierdzą ludzie obznajmieni z tą sprawą — przyjęty z wielkiem zadowoleniem przez ubezpieczonych. (x)

Detronizacja „Miss Holandji"

po jednodniowem królowaniu.

Warunki międzynarodowego konkursu piękności są ściśle przestrzegane i kandydatka nie odpowiadająca ściśle warunkom konkursowym bezwzględnie

musi być zdyskwalifikowana.

Doświadczyła tego na sobie jednodniowa, królowa piękności w Holandji p. Emma Wurster, która podała w deklaracji, iż liczy lat 25 i jest panną.

Wybrano ją z pośród 800 kandydatek, aby jako „Miss Holland" reprezentowała piękność holenderską na konkursie w Paryżu.

Tymczasem po wyborze okazało się, że Miss Holandja"

ma lat 30,

jest mężatką i ma 9-letniego syna. Sędziowie którzy wydali orzeczenie, oświadczyli, że przy ściślejszych wyborach p. Emma Wurster przyznała się tylko do 22 lat i twierdziła, że jest panną.

Na nic się jednak mistyfikacja nie zdała.

Fałszywa „Miss Holandia", królowała zaledwie przez jeden dzień, poczem po sprawdzeniu tych faktów zdetronizowano ją z hałasem, a tytuł — Miss Holandji" przyznano p Riji van de Rest, która otrzymała na konkursie drugą nagrodę.

—xx—

GAZY.

Łódź przeżywa ciężki kryzys,
Kinie na dole swą sobaczą...
W innych miastach wre karnawał,
A łodzianie płaczą... płaczą.

Smutek mnie ogarnia wielki,
Gdy na oczy złomków patrzę,
Mokre w domu, na ulicy,
W restauracjach i... w teatrze.

Pan dyrektor — ginekolog,
Spędza płody co wieczora,
Przy ulicy Cegielnianej...
Od „Cjankali" Łódź jest chora.

Dyrektorze, mała prośba,
Spędź z afisza „Cjankali".
Toś mi przyznasz chyba szczerze,
Dość łodzianie też wylali.

ROM.

Bezpłatne rozrywki

w parku ludowym.

Łódź, 26 stycznia. Wczoraj otwarta została bezpłatna ślizgawka miejska w Parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskiem.

Wejście na ślizgawkę od ul. „Leśniczówki".

Ślizgawka wyposażona stała w szatnię i herbaciarnię.

—x—

Pożar przy ulicy Wodnej.

Straty nieustalone.

Łódź, 26 stycznia. Wczoraj o godzinie 9 rano straż ogniowa otrzymała alarmującą wiadomość o pożarze domu mieszkalnego przy zbiegu ulicy Wodnej i Przejazd. Wiadomość ta okazała się jednak mocno przesadzona. Palił się bowiem mały budynek

jednopiętrowy,

mieszczący na parterze stajnię właściciela posesji, na górze zaś mieszkanie dozorcy i strych do wieszania bielizny.

Drugi oddział straży ogniowej po godzinnej akcji pożar zlokalizował. Strych i dach budynku spłonęły doszczętnie. Mieszkanie dozorcy natomiast i stajnię zdołano uratować.

Strat wyrządzonych przez pożar oraz jego przyczyny narazie nie ustalono.

—x—

Zuchwała kradzież powrozów.

Dwie wyprawy złodziejskie.

Łódź, 26 stycznia. Wczoraj władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o zuchwałej kradzieży z włamaniem, dokonanej w fabryce

Juljusza Kindermana

przy ul. Łąkowej 1.

Dostali się oni przy pomocy drabiny sznurowej na dach fabryki, skąd następnie przez znajdujące się w nim okno weszli na salę, gdzie skradli będące na warsztatach towar, a mianowicie około 300 metrów pluszu i 70 metrów sztucznego jedwabiu.

Kradzież zauważono dopiero rano. Poszukiwania dotychczasowe sprawców kradzieży nie dały pozytywnych wyników.

• • •

Niemniej zuchwałej kradzieży dokonano również ubiegłej nocy w zakładzie powroźniczym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 164.

Złoczyńcy wybili szybę w wystawie i skradli z okna około

50 kilogramów

powrozów konopnych, wartości kilkuset złotych.

Złodziei nikt z przechodniów nie zauważył.

Ucieczka czy zaginięcie?

Tajemnica angielskiego adwokata.

Władze angielskie i francuskie starają się usilnie odnaleźć pewnego adwokata angielskiego, który przed miesiącem — jak o tem krótko donosiliśmy — zniknął z Francji

w tajemniczy sposób...

W godzinach porannych dn. 10 grudnia ub. roku doniósł zamieszkały w Hamstead adwokat Dawid Philips swej rodzinie, że natychmiast musi wyjechać do Paryża, aby porozumieć się na miejscu z pewnym bogatym klientem, którego nazwiska zresztą nie podał. Zakupiwszy w biurze kolejowem bilet pierwszej klasy nr. 32.222, mając przy sobie tylko niewielką walizkę, wsiadł do pociągu a następnie na parowiec „Maid of Orleans". Od tego momentu wszelki jego ślad

zupełnie zaginął...

Nakreślone okoliczności wykluczają niemal zupełnie ewentualną ucieczkę Philipsa. Jeśli jednak padł ofiarą jakiegoś złoczyńcy — to zachodzi pytanie, gdzie się to stało: czy na okręcie (co zdaje się bardzo nieprawdopodobne), czy też w Boulogne, czy wreszcie w samym Paryżu. Istnieje również hipoteza, że adwokat Anglii wogóle nie opuszczał, a mężczyzna, który wsiadł na okręt „Maid of Orleans" był tylko do niego podobny.

Wypadek ten komplikuje się jeszcze wskutek następującej okoliczności: otóż żona zaginionego adwokata, zapytana, czy mąż nie udał się do Paryża z powodu jakiejś

przygody miłosnej,

dała odpowiedź wymijającą, nie dającą gwarancji zupełnej prawdy. Pani Philips utrzymuje wprawdzie, że mąż jej udał się do Paryża w kwestji prawnej, zachodzi jednak możliwość że tai ona pewne szczegóły, mogące rozświetlić tajemnicę i sensacyjną sprawę.

Władze bezpieczeństwa stoją zatem obecnie przed nielada zagadką i kto wie, czy uda się im wogóle ją wyjaśnić...

Płocha narzeczona profesora.

Krótkie szczęście nierównej pary.

Dzienniki londyńskie rozpisują się szeroko o tragicznej śmierci profesora Adama Martholde, jednego z najwybitniejszych neurologów angielskich. Popełnił on mianowicie

samobójstwo,

postrzeliwszy przedtem ciężko swą uczenicę, studentkę medycyny, Barbarę Lotry.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej sprawy, która szerokiem echem rozeszła się po Anglji.

Przed dwoma laty prof. Marthold, człowiek mimo lat czterdziestu z dokładem, bezżenny, zakochał się w swej 23-letniej uczenicy, pannie Barbarze Lotry, uroczej i pełnej temperamentu brunetce. Dziewczyna również odnosiła się do swego profesora

z wielką sympatją,

a gdy prof. Marthold oświadczył się o jej rękę, zgodziła się zostać jego żoną.

Nastąpił dla profesora szczęśliwy okres narzeczeństwa. — Niestety, otrzymał niedawno anonim, uwiadamiający go, że miss Lotry łączą intymne stosunki z pewnym młodzieńcem, również studentem medycyny.

Profesor nie mógł zlekceważyć tego listu, gdyż zawierał on szczegóły bardzo dokładne, a utrzymany był zresztą w tonie

najzupełniej poważnym.

Profesor postanowił rozmówić się z narzeczoną. Ta przyznała się do wszystkiego. Między narzeczonymi doszło do gwałtownej i dramatycznej sceny, w toku której profesor wyjął z biurka browning, strzelił do narzeczonej, którą poważnie zranił, a następnie celnym strzałem pozbawił się życia.

—X—

W przededniu otwarcia radjostacji łódzkiej.

CZY DOTYCHCZASOWE APARATY NIE STANĄ SIĘ PRZEŻYTKIEM?

Wywiad „Echa" z Polskiem Radjem.

Łódź, 26 stycznia. Korzystając z pobytu w Łodzi dyr. Hellera oraz inż. Znajnieckiego — zwróciliśmy się do oddziału łódzkiego Polskiego Radja — z prośbą o udzielenie nam jak najdalej idących informacyj dotyczących uruchomienia łódzkiej stacji radionadawczej.

Łódzka stacja radionadawcza mieści się na dość znacznych terenach przy ulicy Inżynierskiej.

Już zdala zarysowują się kontury

dwóch wież antenowych

stojących od siebie w odległości sześćdziesięciu metrów.

Nieco dalej w odległości piętnastu metrów znajduje się gmach łódzkiej stacji radionadawczej. Jest to murowany parterowy budynek dość obszerny, który mieści w sobie salę aparatową, maszynową, pokój stanowiący pomieszczenie

dla akumulatorów.

W dalszych ubikacjach znajduje się magazyn oraz amplifikatornie (miejsce wzmacniania prądów) i wreszcie pokój dla kierującego stacją inżyniera.

Stacja łódzka o fali 244 metrów,

jest stacją przekaźnikową, zasilana audycjami stacji warszawskiej — obsługiwać będzie Łódź i jej najbliższe okolice w promieniu

15 do 20 kilometrów

zależnie od wpływów atmosferycznych.

Ponieważ stacja lokalna działa silniej u nas, aniżeli stacje zamiejscowe — może ona wykazać swój wpływ

na aparaty małoselektywne

i uniemożliwi przysłuchiwanie się pewnej części stacyj zagranicznych — technicznie mówiąc — będzie „przebijała".

Co się więc zaś tyczy mniej selektywnych aparatów, które odsunięte zostały od stacyj zagranicznych — to postąpimy z niemi tak, jak to czynią zagranicą, a mianowicie spotęgujemy ich selektywność przez zastosowanie tak zwanych

eliminatorów.

Przy pomocy tych przyrządów będziemy mogli wyeliminować stację miejscową i wówczas osiągniemy silniej stacje zagraniczne.

Jak widać nie konieczna jest przeróbka małolampowych aparatów na więcej lampowe i całkowicie wystarczy zastosowanie eliminatora, który pozwoli korzystać nam ze stacyj zagranicznych.

Przy odbieraniu koncertów wielką rolę odgrywa miejsce, w którem się radioodbiornik znajduje.

Im bliżej stacji

radionadawczej, tem silniej wpływać będzie ona na odbiór audycyj zagranicznych.

Orjentujące się w tej dziedzinie zakłady radiotechniczne w zależności od miejsca pomieszczenia radioodbiornika — stosować będą silniejsze lub słabsze eliminatory.

Najbardziej jednak czytelników naszych obchodzą tak zw. aparaty bezlampowe — detektorami zwane — są one bowiem najtańsze, a cena ich waha się od 12 do 50 złotych.

Otóż przez aparaty te będzie jak najdokładniej słychać przekaźnikową stację łódzką, a więc cały program radiowy stolicy w promieniu, jak już powyżej wskazaliśmy 15 do 20 kilometrów.

Detektory muszą oczywiście być odpowiednio przystosowane do fali, a daje się to bardzo łatwo uskutecznić przez odpowiednie cewki, których ilość zwojów dla stacji łódzkiej wynosi

od 25 do 35.

Cewki te są ruchome, tak że łatwo można je zmienić i dostosować do fali.

Zastosowanie aparatów detektorowych ma specjalnie doniosłe znaczenie dla naszej prowincji — Zgierza, Pabjanic, Konstantynowa, Rudy Pabjanickiej, Aleksandrowa i t. d., a nadewszystko zaś dla wsi, które dzięki temu korzystać będą mogły — bez specjalnie wielkich wydatków ze stacji łódzkiej.

Stacja radionadawcza w Łodzi wbrew pierwotnym przypuszczeniom uruchomiona zostanie

w pierwszych dniach lutego

i po raz pierwszy w głośnikach i słuchawkach zabrzmi głos łódzkiego speakera: „Hallo, hallo — tu Polskie Radio - Łódź"

W pierwszych dniach otwarcia stacji łódzkiej — wygłoszone zostanie przemówienie okolicznościowe, następnie usłyszymy sygnał czasu, a dalej nastąpi już zwykły zgóry ustalony program stacji warszawskiej.

Jeśli chodzi o audycje specjalnie łódzkie — to narazie

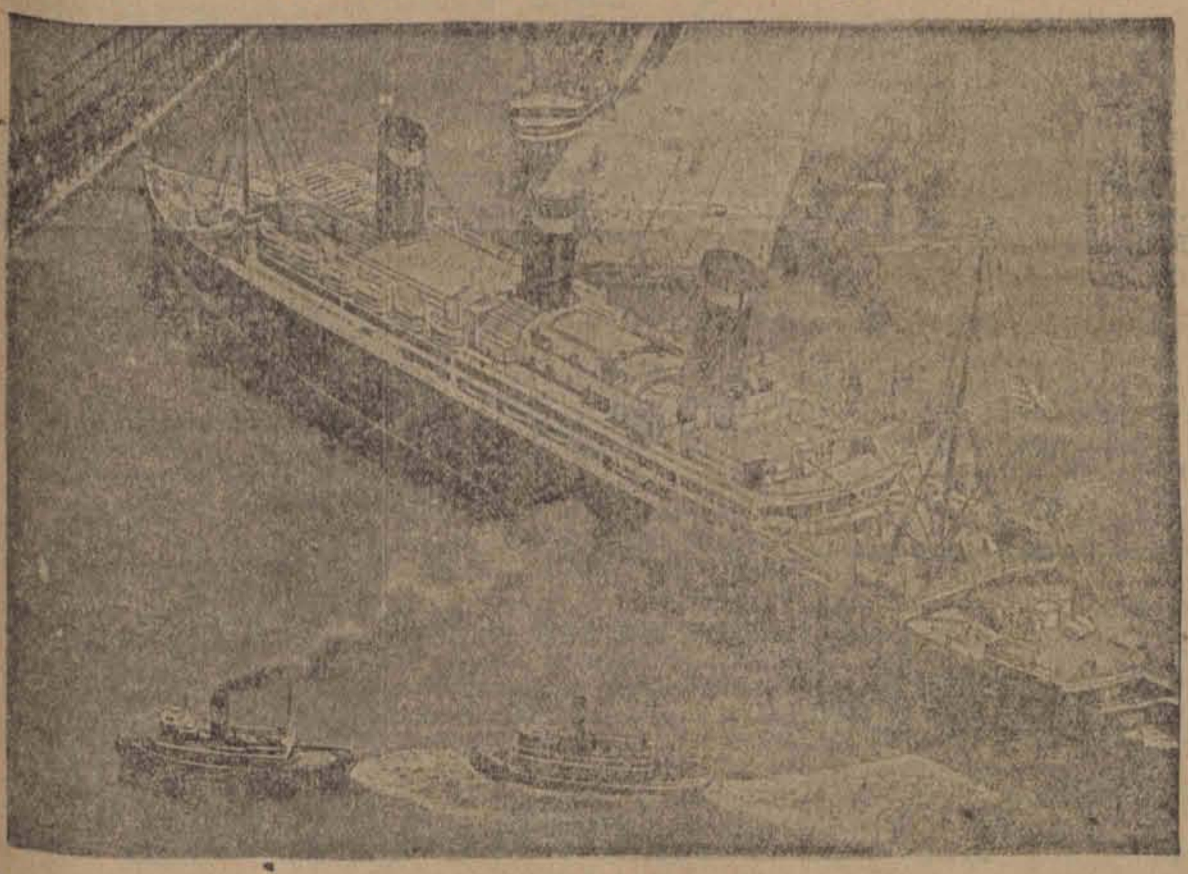
nie jest to jeszcze przewidziane.

Conajwyżej nadawane będą jakieś doniosłe uroczystości, obchody i t. p.

Jak widać kilkumiesięczne wysiłki Radja Polskiego — przyniosły nam upragnioną stację wcześniej aniżeliśmy się spodziewali.

Dziś stoimy więc u progu nowej ery radja w Łodzi. (Stf.)

Kolizja olbrzyma morskiego.



Największy parowiec świata „Lewjatan" pojemności 56000 tonn, zderzył się podczas swej ostatniej podróży z mniejszym okrętem i odniósł tak poważne uszkodzenia, że musiał wjechać do doku, celem dokonania naprawy. (ip)

OSTATNI CZŁOWIEK.

Zgon dziwaka.

Przed kilku dniami zmarł Jim Walker, ostatni mieszkaniec miasta Boddie, które kiedyś liczyło przeszło

sto tysięcy mieszkańców.

Miasto było niegdyś kwitnącym ośrodkiem poszukiwaczy złota w Kalifornji. Gdy jednak pokłady złota w tych stronach wyczerpały się zupełnie, mieszkańcy opuścili to miasto, podążając do bogatych złoży złota w Afryce Południowej, Alaski czy też w Australji.

Walker przez 25 lat mieszkał w Boddie jako ostatni człowiek w tem opustoszałem mieście. Z ludźmi stykał się

bardzo rzadko

i żył niemal w zupełnej samotności. Był to odludek i mizantrop, który wolał towarzystwo zwierząt domowych, które hodował w znacznych ilościach, niż obcowanie z ludźmi...

Musiał za młodu doznać jakiejś strasznej i niezapomnianej krzywdy...

Strzały w restauracji „Chez Madelaine".

Tragiczna śmierć ekonomisty.

Bandyci nowojorscy przedsięwzięli nowy napad na pewną restaurację, a ich ofiarą padł m. in. znany ekonomista amerykański Mr. Garret.

W restauracji „Chez Madelaine", gdzie Garret jadł obiad w towarzystwie kilku przyjaciół i pewnej damy chińskiej, która miała mu służyć jako przewodniczka w planowanej podróży do Chin — zjawiło się kilku

eleganckich mężczyzn.

Podzielili oni niespostrzeżenie między siebie salę, a następnie pod groźbą luf browningowych zażądali od gości aby pozostali na miejscu z podniesionemi rekoma.

Gdy Garret instynktownie zbliżył się do jednego z bandytów, opryszek strzelił doń kilkakrotnie, raniąc go bardzo poważnie. Podczas zamieszania padło jeszcze kilka strzałów, które raniły lżej lub ciężej inne osoby. Bandyci zdołali umknąć.

Garreta przewieziono do szpitala, gdzie

zmarł niebawem.

52-letni pisarz był w Ameryce ogólnie znany jako autor licznych prac ekonomicznych oraz współpracownik największych amerykańskich dzienników, jak „New Jork Times", „Wallstreet Journal" itd.

Policja nowojorska nie zdołała narazie wpaść na trop zuchwałych bandytów.

ROMAN ROM. (5



Powieść z życia Łodzi.

—XX—

STRESZCZENIE.

Po przyjeździe Lucy Czernowilskiej z zagranicy, zamieszkała ona w pałacyku Zieleńskiej. — Nazajutrz po bankiecie powitalnym Lucy odwiedza Jerzy Pilicki.

—X—

— Lucy, Lucy... Nie odtrącaj mnie. Olśniłaś mnie swą przepyszną urodą już na dworcu. — Pokochałem cię od pierwszego wejrzenia. Nie odtrącaj...

Romantyczny nastrój zakłóciły jakieś odgłosy z ulicy. Lucy bezwiednie skierowała swe kroki w stronę okna. Nagle błyskawica przejrzała się w czworokątach szyb i jednocześnie piorun wstrząsnął posadami domu. Lucy krzyknęła z przestrachu, a potem jakimś dziwnym, niesamowitym głosem rzuciła:

— Słyszał pan ten grom? To straszne signum, które wyrwało mnie z rozkosznego snu? — Niech pan mnie nie męczy, panie Jerzy. Proszę o mnie zapomnieć. Może kiedyś...

— Lucy, Lucy, ja chyba oszaleję. Zaledwie drugi dzień cię widzę, a w sercu mem wybuchnął wulkan płomiennej miłości, która mnie spala, płoszy sen z powiek i odbiera przytomność. Lucy, Lucy, nie przecz, nie wstrząsaj swą złotą główką... Pierwszy wieczór spędzony z tobą w gronie rozbawionych ludzi wyrył niezatarty ślad w dotychczasowem mem życiu. Pijąc szampan, któryś mi nalała do kielicha własnemi, drobniutkiemi jak u dziecka rączkami szalałem z radości. Miałem ochotę zgryźć kruche brzegi szkła, w którem perlił się trunek. Miałem ochotę rzucić się do twych stóp i żebrać o miłość — Lucy!...

Jerzy skończył i wpił nabrzmiałe krwią usta w aksamit jej rąk. Wyrwała mu je z trwożnem drżeniem.

— Lucy, ubóstwiam cię...

Resztę słów zagłuszył ponury huk pioruna. Zanim Jerzy zorjentował się w sytuacji, Lucy w pokoju już nie było. Uciekła... Uciekła od szczęścia, które do niej wyciągało ramiona. Jerzy pod wpływem nagłej decyzji wypadł na korytarz, lecz zastał tam jedynie lokaja przyglądającego mu się z zaciekawieniem. Jerzego wzrok ten zmroził i przywrócił mu zupełną przytomność.

— Płaszcz i kapelusz! — rozkazał.

Słowa te były wypowiedziane głosem nieznoszącym sprzeciwu. Za chwilę ciężkie drzwi wejściowe zamknęły się za nim. W pałacu zapanowała przygniatająca cisza.

— — — — — — —
— — — — — — —

Wieczorem tegoż dnia czyjaś ręka oparła się na dzwonku. Na wielkiej gładkiej szybie rysowała się zgrabna sylwetka mężczyzny. Józef zanim otworzył drzwi, z za portjery spojrzał w twarz przybysza. Był to Jerzy Pilicki.

Zgrzytnął klucz.

— Czy zastałem panie?

— Nie, proszę pana. Wyjechały przed chwilą do Łodzi. Po obiedzie nadszedł list, który spowodował ten nagły wyjazd.

— Dziękuję — padło z za drzwi. Cień począł się oddalać.

Na twarzy lokaja osiadła ironja.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Od godziny Emil Szturm siedział w swym wytwornym gabinecie na parterze i oczekiwał niepowszednich gości. Był on spolszczonym Niemcem, a przed laty popełniwszy szereg czynów sprzecznych z prawem, zmuszony był uciec z Łodzi do Ameryki. W krainie bussinessu resztki zalet charakteru przyprószyła powszedniość życia.— Twarda codzienność amerykańska miażdżąca w swych trybach dusze i sumienia. Spolszczony Niemiec stał się zkolei zamerykanizowanym Polakiem. Wpleciony w koło życia, zamienił się w kupca patrzącego na świat stalowemi oczyma. Po latach już jako właściciel dużej fortuny przybył Emil Szturm do Łodzi w poszukiwaniu dalszych bogactw. Łódź z siecią przeróżnych machinacyj hazardowych, pociągała go nieprzeparcie. W ciągu kilku dni swego pobytu w kominogrodzie, nawiązał stosunki z różnemi firmami, bowiem starał się pozyskać wszystkich łódzkich fabrykantów. Plan jego był zaiste szatański. Pragnął za jednym zamachem zgarnąć fortunę tych którzy trzęśli bawełnianym grodem.

A potem wyjechać... Wyjechać daleko, aby szukać wśród łatwowiernych tego świata nowych ofiar, nowych zdobyczy. Emil Szturm miał naturę nader impulsywną. Nie lubił tkwić w jednem miejscu zbyt długo, choćby ze względu na bezpieczeństwo swej osoby. Do planu, jaki jego mózg w ciągu nieprzespanych nocy wysnuł, potrzebował miękkiej kobiecej ręki.

Rękę taką już wybrał. Była rzeczywiście miękka jak aksamit... Podłużna... Arystokratyczna.

Szturm spojrzał na zegarek.

— Już powinny być. Zresztą punktualnością kobiety nigdy nie grzeszą — szepnął na usprawiedliwienie.

Zapalił papierosa i zagłębił się w wygodnym skórzanym fotelu.

Od strony okna doszedł go szmer. Obrócił się zaciekawiony, lecz nic szczególnego nie dostrzegł. Chcąc się jednak upewnić, powstał i już miał zamiar podejść do okna, gdy wtem zajęczał przeciągle dzwonek.

— One! — wykrzyknął zadowolony i poszedł otworzyć drzwi, gdyż nie miał służącego. Był natury podejrzliwej i ludziom z zasady niedowierzał.

W otwartych drzwiach stanęły Małgorzata Zieleńska i Lucy Czernowilska. Lucy trzymała w ręku elegancki skórzany neseser podróżny.

— Jesteście — rzekł z westchnieniem ulgi Emil Szturm. — Jednocześnie szorskim gestem zaprosił panie do wnętrza.

Gdy obie kobiety weszły do gabinetu, Emil Szturm już siedział za biurkiem i pilnie wertował stos papierów. Obrzękła i poorana zmarszczkami twarz zdradzała najwyższe zdenerwowanie.

— Proszę zająć miejsca — rzucił rozkazującym tonem, a kiedy siadły, zwrócił się do Lucy, której twarz bielsza była od śniegu:

D. c. n.

Przechodnie zaczną swobodniej oddychać!

Specjalny oddział policjantów

regulować będzie ruch na jezdniach.

Łódź, 25 stycznia. Niedawno władze miejscowe debatowały nad powołaniem do życia, wzorem Warszawy, specjalnego Urzędu Ruchu Kołowego w Łodzi który miałby na celu uregulowanie stosunków w tej dziedzinie i wziąłby na siebie wszelkie funkcje związane z tem zagadnieniem.

Dotąd bowiem w tej dziedzinie panuje wielki chaos, którego usunięcia domaga się życie wielkomiejskie.

Chaos ten w pierwszym rzędzie przejawia się w tem, że sprawa ruchu kołowego i pieszego w Łodzi nie spoczywa w jednym ręku a jest rozbita i część tych spraw znajduje się w rękach Łódzkiego Starostwa Grodzkiego, część zaś w rękach Magistratu.

Urząd Ruchu Kołowego — miał być utworzony przy Magistracie m. Łodzi, ale z powodu nieustalenia na ten cel budżetu — sprawa ta narazie stała się nieaktualna.

Ponieważ jednak specyficzne warunki naszego miasta domagają się ciągle jakiejś stałej placówki mającej pieczę nad ruchem pieszym i kołowym miasta — Łódzkie Starostwo Grodzkie zaimprowizowało pewną organizację, której zadaniem będzie

czuwanie nad tą sprawą.

A mianowicie przy Komendzie Policji łódzkiej wyszkolony został specjalny oddział policjantów, którzy w przyszłym już tygodniu obejmą sprawę regulacji ruchu pieszego i kołowego na terenie m. Łodzi.

Policjanci ci po przejściu odpowiedniej szkoły ruchu kołowego i pieszego rozproszą się po mieście i obok funkcjonariuszy poszczególnych komisarjatów policyjnych, którzy będą dalej sprawować swe dotychczasowe funkcje — rozpoczną swą działalność zmierzającą ku wzmocnieniu bezpieczeństwa publicznego przez uregulowanie ruchu kołowego i pieszego.

Oddział ten utrzymywać będzie w ważniejszych punktach miasta, gdzie ruch jest

bardziej skomplikowany

stałe posterunki — w mieście zaś krążyć będą patrole pouczające woźniców i szoferów jak jechać, gdzie się zatrzymywać, a przechodniów jak chodzić, aby nie tarasować przejścia i uchronić się od wypadku.

Największą uwagę policjanci skupią na skrzyżowaniach ulic oraz na przystankach, gdzie najczęściej ruch szwankuje.

Wszelkie spostrzeżenia dotyczące ruchu policjanci kierować będą do Łódzkiego Starostwa Grodzkiego, które w sprawach tych wydawać będzie odnośne rozporządzenia, lub o ile uregulowanie jakiejkolwiek bolączki leżeć będzie w kompetencji samorządu — zwracać się będzie do Magistratu.

Do tej kategorji należy naprzykład zamknięcie dla ruchu kołowego jakiejś ulicy, wywieszanie tablic orjentacyjnych i t. p.

Jedna z dość poważnych bolączek miasta dotycząca porządku w ruchu kołowym — która usunięta będzie w najbliższym już czasie, jest wprowadzenie na postojach dorożek i taksówek

specjalnych tabliczek,

tak jak to już jest w stolicy, z wymienieniem, ile takich pojazdów może się zatrzymać na tej czy innej ulicy.

Dotąd rzeczy te nie były uregulowane i na jednej ulicy stał wielki sznur pojazdów tamując ruch.

Na ulicy Przejazd tuż obok Piotrkowskiej taksówki mogą zatrzymywać się dopiero po godzinie 11 wieczór — to znaczy po zjeździe tramwaju do remizy. Taksówki jednak mimo ten przepis zatrzymują się tam już o godz. 9 wieczór tamując ruch kołowy i pieszy.

Ta i temu podobne sprawy nie ujdą uwagi specjalnie wyszkolonych funkcjonarjuszy — którzy wyciągać będą z tego konsekwencje.

Organizując tę cenną dla naszego miasta placówkę, Łódzkie Starostwo Grodzkie, wzięło pod uwagę fakt, że poszczególni funkcjonarjusze komisarjatów nie mogą zająć się specjalnie tylko

sprawą ruchu,

który właśnie takiego specjalnego zajęcia się nimi wymaga.

Inicjatywa Starostwa spotka się niewątpliwie z zadowoleniem szerokich rzesz społeczeństwa, któremu w ostatnich czasach ruch kołowy i pieszy w naszem mieście dał się mocno we znaki. (s)

W tańcu.



Dobrana para.

Śmierć za wiarołomstwo

Żonobójca na wolności.

Z Katowic donoszą:

Wojciech Kozina z Zawoji stawał oskarżony o skrytobójcze morderstwo popełnione na swej żonie Agnieszce. Powróciwszy z robót sezonowych zagranicą z miejsca rozpoczęła swe oddawna uprawiane hulaszcze życie, bawiąc się do późnej nocy w karczmie z rozmaitymi mężczyznami.

Po jej powrocie do domu późną nocą małżeństwo układając się do snu przemówiło się na tle słusznych wyrzutów męża. Agnieszka usnęła wkrótce, mąż zaś przebył bezsenną noc, bolejąc nad nieprzykładnem, pełnem

zdrad małżeńskich

życiem swej żony. Nad ranem wstawszy zrozpaczony dwoma uderzeniami topora zmiażdżył czaszkę żony i wziąwszy znajdujące się przy niej 30[...] ruszył w stronę Krakowa [...] to go w pobliskiej gospodzi[e]. Do popełnionego czynu p[rzy]znał się tłómacząc się nie[...]partym przymusem pod w[pły]wem bólu i żalu do żony [za] zmarnowane pożycie, co św[iad]kowie przesłuchani potwier[dzi]li. Ława przysięgłych rów[nież] potwierdziła szczegół czyn[u w] stanie nieprzytomnym, w [sku]tek czego Kozina od odpow[ie]dzialności i z więzienia zo[stał] natychmiast zwolniony.

—x—

Dwa pchnięcia noż[em] w plecy.

Młodociany awantur[nik] przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym [w] Katowicach odpowiadał 19-[let]ni Jan Mierny z Szopienic [za] ciężki uraz cielesny z w[yni]kiem śmiertelnym na zaba[wie] w restauracji Freunda w S[zo]pienicach w październiku [ub.] roku.

Na zabawie tej 36-letni ro[bot]nik Paweł Klama został

dwa razy pchnięty nożem

w plecy i zmarł. Policja wzię[ła] się energicznie do wyśledze[nia] sprawcy zabójstwa. — Mat[ka] Miernego stała podczas zab[ój]stwa przed restauracją z nie[j]aką Wojtyczkową i gdy ta zw[ró]ciła jej uwagę, że syn jej ucie[ka] w pole, odpowiedziała: „musi uciekać, gdyż uderzył [no]żem Klamę". W komisarjac[ie] oświadczyła ona, że chociaż jej syn 3 lata siedział w więz[ie]niu, to mu jeść zaniesie, ale g[dy] zostanie zwolniony, to się je[sz]cze z niejednym policzy.

Na rozprawie oskarżony [do] winy się nie przyznał. [Je]dnak świadkowie w szczególno[ści] świadek Nowak zeznał z ca[łą] stanowczością, że widział, [jak] Mierny uderzył ś. p. Klamę [no]żem dwa razy w plecy, a [gdy] świadek chciał temu zapob[iec] został także przez oskarżone[go] pchnięty w bok.

Ponieważ oskarżony był [już] karany za uraz cielesny, s[ąd] skazał go na 5 lat więzienia, [nie] przyznając okoliczności łag[o]dzących.

KRATECZKI.

WOJSKO CZY DZIEWCZYNKA?

Przymusowy ochotnik.

Jest stary mądry wierszyk, który zaczyna się słowami „Osiołkowi w żłoby dano..." a który ma zastosowanie w bardzo wielu życiowych przypadkach. Przypomina mi się on często, gdy wspomnę jednego z mych przyjaciół, który na pytanie jaką chcesz czystą czy zakrapianą", mógł się pół godziny zastanawiać by wreszcie zdecydować: najpierw czystą a później zakrapianą.

To był właśnie jedyny człowiek, który rozwiązał zagadnienie wierszyka w sposób sprzeczny może z intencjami autora, ale zato życiowy i mądry.

Niestety tego rozumu nie posiadał Antoni Miguła, który jest bohaterem dzisiejszych krateczek.

MIŁOŚĆ.

Antoś Miguła urodził się w roku 1906 we wsi Buczek w powiecie łódzkim. Tam też wychował się zdrowo ku pociesze tatusia i mamusi, a następnie wiejskich dziewuszek.

Antoś po dojściu do odpowiednich lat miał również poza dziewczynkami pociąg i do wojaczki, to też w roku 1926 do gminy się stawił, został tam wciągnięty na listę poborowych i cieszył się, że za roczek ubiorą go w szary mundurek i będzie paradował z szabelką przy boku, aż Kachnom i Jagnom oczy z dziwowania na wierzch powyłażą.

I wszystko byłoby się pięknie ułożyło, gdyby nie to, że w tymże roku Antoś poznał dziewoję z sąsiedniej wsi Annę Sulkę. Poznał i zakochał się gwałtownie i Anusia też sprzyjała Antosiowi, jako że chłopak był na schwał, to też miłość kwitła jak kwiatki, młodzi przylgnęli do siebie niczem pies do kiełbasy, chadzali razem na zabawy i na odpusty, słowem, głęboka, wierna miłość.

WEZWANIE.

Minął czasu ładny kawałek, miłość coraz bardziej była gorąca, gdy Antoś otrzymał uprzejme zaproszenie, by stawił się na komisję poborową do P. K. U. w Łodzi.

— Nie chodź Antoś, zabierom cie i co ja bidna poczne — kusiła Anusia.

— Wojsko, czy dziewczyna — zastanawiał się Antoś i nie mógł zdecydować, nie miał bowiem rozumu mego przyjaciela, któryby powiedział: najpierw wojsko, a potem dziewczyna.

Antoś został. Trwało to 2 miesiące. Antoś sypiał tymczasem w stogach siana w stodole, ukrywał się jak i gdzie mógł, wreszcie jednak w nocy z 16 na 17 lipca Antosia zatrzymała policja i jako „ochotnika" poprowadziła ciupasem do wojska.

Swoje przesłużył, ożenił się w międzyczasie z Anusią, jednakże sprawa za niestawienie się na komisję wisiała nad nim, jak groźba komisarza rządowego nad łódzkim magistratem.

I wczoraj dopiero stanął Antoś przed Sądem Grodzkim, przyznając się ze skruchą do winy. Sędzia Konarski w rezultacie przewodu sądowego wydał wyrok, skazujący Antoniego Migułę z art. 98 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej na jeden miesiąc aresztu, darowując mu karę na mocy amnestji.

Jerzy Krzecki.

—x—

Bezrobotni i bezdomni

najczęściej stają na ślubnym kobiercu.

Z Poznania donoszą:

„Głos Serca", „Fortuna", „Przeznaczenie" i tym podobne „matrymonialne" hasła wykazują w sezonie karnawałowym swą niegasnącą

żywotną siłę.

Gdzie brak okazji do bezpośrednich oświadczyn, tam sypią się anonse jak z rogu obfitości: „Pana, który na balu u Jarockiego miał w kieszeni ziarna kawy, pozna chętnie ciemno blondyna w celu matrymonialnym. Zgłoszenia sub ziarnko do ziarnka." Jak często splatają się w karnawale słodkie węzły małżeńskie, o tem świadczą annały stanu cywilnego. Tuzin osób dzień w dzień przestępuje progi tego przybytku z trwogą i szczęściem w sercu. Pod koniec karnawału, jak uczy

stare doświadczenie,

zjawia się w poznańskim urzędzie stanu cywilnego codziennie 20 (słowami: dwadzieścia) par. Rzecz charakterystyczna, ciekawa, że wśród kandydatów do stanu małżeńskiego najwięcej jest — bezrobotnych i bezdomnych.

Bandyci w mieszkaniu staruszki.

Rabunkowi przeszkodził dzielny parobek.

Z Pomorza donoszą:

Wczoraj dokonało 4-ch nieznanych osobników z bronią w ręku napadu rabunkowego na mieszkanie Klewer Joanny w Starej Pile pow. morski. Dwaj osobnicy wtargnąwszy do mieszkania zamknęli drzwi na klucz, dwóch zaś pozostało na podwórzu na czatach. Osobnicy w mieszkaniu sterroryzowawszy Klewerowa staruszkę 74-letnią powalili ją na ziemię i zadawszy jej kilka ciosów tępem narzędziem w głowę usiłowali zakneblować jej usta

brudną szmatą.

Parobek Prieske Maksymiljan, który się znajdował wraz z córką Klewerowej w podwórzu, zauważywszy dwóch podejrzanych osobników przed domem, zamierzał wejść do mieszkania, a ponieważ drzwi zostały zamknięte, począł pukać i wołać by mu otworzono. Napastnicy stojący na podwórzu widząc to zajęli groźną postawę tak, iż Prieske widząc, że jest źle pobiegł do chlewu i uzbroiwszy się w widły wybiegł na podwórze. W tej chwili oddał jeden z napastników do Prieskego dwa strzały z rewolweru, które jednak chybiły. — Bandyci zbiegli do pobliskiego lasu.

HENRYK FALK.

POWOŁANIE.

Byli kiedyś rodzice, niezadowoleni ze swego syna: Jan-Paweł Phipharo lat dwadzieścia dwa, jasnowłosy i rumiany, lubił się bawić i śmiać, uprawiał sporty, chodził na wyścigi, uczęszczał do baru i odwiedzał kobietki, lecz nie wydawał się skłonny do objęcia stałego zawodu, co wyprowadzało z równowagi pana Phipharo ojca.

— Pojmuję — mawiał — nie chcesz objąć interesu po mnie. Zawód księgarza nie wydaje ci się godny twojej osoby. — mniejsza o to, lecz raz jeszcze, Janie-Pawle, pytam się ciebie, co masz zamiar robić w życiu. Jakie sobie wybierasz zajęcie? Bo ja — ojciec twój i człowiek pracy — nie ścierpię, byś nadal próżnował.

Poczciwy Jan Paweł zwrócił ojcu uwagę — siedziano w kawiarni — że kwaśne dysputy nie sprzyjają dobremu trawieniu.

— Nie troszcz się o mój żołądek! — zawołał zirytowany księgarz, gdy pani Phipharo tymczasem starała się go ułagodzić, proponując mu kieliszek koniaku.

— Daj mi spokój Joanno! — ciągnął dalej. — Chcę postawić kwestję jasno: albo chłopiec ten stanie się bezużytecznym próżniakiem, wykolejeńcem, rozbitkiem życiowym albo też — i czas na to najwyższy, ponieważ jest pełnoletni — obierze sobie jakiś zawód, do którego ma powołanie. Do kroćset! Nie miałem jeszcze siedmiu lat, gdy poczciwemu ojcu swemu introligatorowi oznajmiłem stanowczo, że otworzę sklep z pięknemi książkami. No więc gadaj! Do czego czujesz powołanie?

— Piotrze! nie bądź tak ostry dla tego biednego chłopca! — radziła czuła matka. — Nie napieraj. Może powołanie jego zakreśli się nieco później. Pomyśl tylko, że Corneille napisał swego Cid'a, gdy miał lat przeszło trzydzieści...

— To możliwe. Lecz Bonaparte był naczelnym wodzem wojsk Rzeczypospolitej, licząc lat dwadzieścia cztery. A on czem jest? Nicością pod względem społecznym, zerem w świecie handlowym...

— No więc dobrze, — rzekł Jan Paweł. — Jutro otwieram biuro.

Rodzice jego spojrzeli na niego ze zdumieniem.

— Co za biuro? Jakie biuro?

— Biuro dla interesów.

— Jakich?

— Zobaczycie.

— Ma to być niespodzianka? — zapytała mamusia.

— Właśnie, że niespodzianka. Niech tylko ojciec zaprzestanie swych uwag. Byłyby nie na miejscu obecnie.

P. Phipharo, zaintrygowany lecz szczęśliwy, ślubował cierpliwość i powstrzymywał się odtąd od monitowania syna.

• • •

Poczciwy Pawełek tego tylko pragnął. Na ostatniem piętrze wielkiego budynku na bulwarach wynajął niewielki pokój, umeblował go kilkoma półkami, stołem i trzema krzesłami, kupionemi okazyjnie; na ścianie przymocował afisze, przedstawiające młot, latarnię i widok z Wenecji; nabył najstarszą maszynę do pisania, jaką znalazł, w szufladzie ukrył przyrządy do paznokci i co rano spędzał jedną godzinę w swem biurze, na drzwiach którego umieścił napis: „Biuro techniczne" niebieskiemi literami na białem tle.

Wobec życzenia ojca zwiedzenia biura Jan Paweł oznaczonego dnia zaangażował maszynistkę, której nakazał skopjować z pośpiechem kursy giełdowe.

— Chciałbym wiedzieć, — rzekł mu ojciec po szybkiej inspekcji terenu — czem ty się właściwie zajmujesz?...

— Nie troszcz się, ojcze, zobaczysz... A teraz wybacz, muszę podyktować listy...

Po wyjściu inkwizytora Paweł odetchnął z ulgą:

— Nareszcie! Będę teraz miał spokój na czas dłuższy.

I odprawił maszynistkę.

• • •

Pewnego rana drzemał sobie spokojnie w swem biurze po burzliwie spędzonej nocy, gdy usłyszał pukanie do drzwi. Drgnąwszy, wymówił:

— Proszę.

Ujrzał przed sobą starego pana w okularach, przypominającego mu swą postawą i ubraniem rejenta z operetki.

— Czy to tutaj — pytał gość — dostać mogę różne próbki mahoniu i hebanu?

— Tak jest, — odrzekł Paweł.

Drobny staruszek — widocznie — omylił się co do drzwi, lecz Jan Paweł, którego bawiła pomyłka, nie miał zamiaru jej prostować. Wobec tego, że klient zadowolony rzekł mu: „Doskonale. Proszę mi je pokazać! Gdzie są? Jan Paweł odpowiedział mu z powagą: „W naszych składach". Poczem dodał:

— Zechce mi pan przypomnieć całą sprawę.

— Chodziło o urządzenie wielkiego składu aptecznego w stylu nowoczesnym. Stary pan, dawniejszy aptekarz, miał zamiar założyć skład hurtowy. Jan Paweł słuchał go, robił notatki, wyznaczył mu spotkanie na popołudnie, obiecując mu dostarczyć żądanych próbek.

I dnia tego nie jadł śniadania, telefonował na wszystkie strony, biegał po całym Paryżu, jeździł autem w jedną i drugą stronę i wreszcie powrócił do „biura", obładowany próbkami drzewa. Uszczęśliwiony staruszek wybrał co należało, dał mu zamówienie i nie zapomniał o wręczeniu mu prowizji.

— Tylko bez zawodu co do dostawy — przypomniał, wychodząc z biura.

— Może pan liczyć na mnie, — rzekł mu Jan Paweł z ręką na sercu.

Sam w pokoju, spoglądając na dziesięć banknotów tysiącfrankowych, jakie zostawił mu klient, szepnął:

— Straszne! A jednak muszę mu dostawić drzewo, inaczej byłbym oszustem.

• • •

Historję tę opowiadał dwadzieścia lat po fakcie człowiek czterdziestoletni, jasnowłosy, o metalicznym głosie i władczem spojrzeniu na tarasie pięknej willi w okolicy Deauville. Jan Paweł Phipharo, w smokingu, z pierścieniem na palcu i cygarem hawańskiem w ręcu, zbierał hołdy uwielbienia, jakiemi cieszą się stukrotni miljonerzy. Dodał z uśmiechem:

— Przyznają mi uprzejmie genjusz przedsiębiorczy... Wychwalają moje podróże do Afryki i w Kordyliery... szczęśliwe odkrycia cennych gatunków drzewa... moje zdobycze pok[o]jowego zwycięzcy.. moje p[o]wołanie!... Widzicie państw[o] jak się rzecz miewa: gdy[by] „przypadek" w postaci drob[ne]go staruszka w okularach n[ie] zapukał któregoś rana do m[o]ich drzwi byłbym — może — „rozbitkiem życiowym", j[ak] przepowiadał mi mój zacn[y] stary ojciec...

— Nie! nie! Nigdy w to n[ie] uwierzymy! — zaprotestował[y] piękne słuchaczki.

— Ale ja w to wierzę. I n[ie]raz się zastanawiam, czy nie [wy]kazało mi się uosobienie prz[y]padku pod postacią starego a[p]tekarza, bowiem nigdy więc[ej] go nie zobaczyłem. W dn[iu] gdy dostarczyłem zamówion[e] drzewo, dowiedziałem się, [że] nie należał już do towarzyst[wa] i gdzieś się ulotnił... nie prz[y]jęto mi tego drzewa, po kt[óre] jeździłem aż do Dakaru... Zo[]stałem z całym ładunkiem dr[ze]wa na własnem koncie, lecz [u]dało mi się umieścić je lepiej, korzystniej... Był to począt[ek] mego majątku i pierwsza p[o]dróż po dalekim świecie... Prz[y]padek — nic więcej.

I czemże, w większości w[y]padków, jest czyjeś powoł[a]nie? Jest tem, co się komu [wy]dało... co przyniosło mu pow[o]dzenie...

Tłum. L. M.

—x—

SPORT

Za brutalną grę odpowiedzialni są trenerzy klubów.

Sędziowie mają zawsze rację.

Jeden z francuskich tygodników sportowych rozpisał niedawno ciekawą ankietę na temat przyczyn brutalności gry w piłce nożnej i rugby, kierując w tym celu do zainteresowanych sędziów następujące pytania:

1) Co pan myśli

o grze brutalnej?

2) Czy pan sądzi że sędzia jest odpowiedzialny za wypadki brutalności?

3) Czy sądzi pan, że autorytet arbitra powinien wystarczyć dla ukrócenia brutalności gry?

4) Czy wpływa na pana w jakimkolwiek bądź stopniu hałaśliwa reakcja publiczności.

W odpowiedzi na zapytania powyższe sędziowie złożyli cały szereg odpowiedzi. Niektóre z nich, bardziej charakterystyczne, pozwolimy sobie zacytować.

Znany arbiter francuski Bruneus, oświadczył: zdaniem mojem brutalna gra zabije zarówno piłkę nożną jak i rugby. Rugby według swoich prawideł jest przedewszystkiem grą, w której pierwszą rolę grać winna zręczność, szybkość, zimna krew, szybka orientacja i wytrzymałość. Czynnik brutalności leży decydowanie na drugim, a nawet trzecim planie.

Mojem zdaniem za brutalną grę graczy są w pierwszym rzędzie

odpowiedzialni instruktorzy

i trenerzy tej gry w klubach. Niestety, naogół zapomina się w klubach o wychowaniu moralnem graczy w poczuciu idei ducha sportowego. Ponadto zbyt małą uwagę zwraca się na wyrobienie techniczne, wskutek czego gracz polegać musi raczej na swej sile fizycznej, która nierzadko przeradza się na boisku w brutalność.

W tych warunkach — arbiter nie może przeciwdziałać skutecznie wypadkom brutalności. Rzeczywiście, częstokroć ponosi on winę, nie interwenjując należycie na brutalną grę graczy, ale nie jest on wyłącznie odpowiedzialny za ekscesy na boisku.

Publiczność nie wpływa na decyzje sędziego, ale

denerwuje go,

niecierpliwi i złości.

Inny arbiter francuski, Brogkammer, wypowiedział podobne myśli. Odpowiedzialność arbitrów za grę brutalną w równej mierze obciąża sędziego, jak kierowników i trenerów klubowych. Gwoli uzyskaniu zwycięstwa nierzadko zdarza się, że władze klubowe polecają swej drużynie walczyć wszystkiemi możliwemi, zarówno dozwolonemi, jak i niedozwolonemi sposobami, byle za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo.

Autorytet sędziego jest niewątpliwie ważnym czynnikiem w ukróceniu wypadków brutalności w grze, ale nie może on wiele zrobić, jeśli ma do czynienia ze złą wolą większości graczy i publiczności. Uciekanie się do ostatecznych sankcyj, do usunięcia gracza z gry, jest czynem na który trudno jest zdobyć się sędziemu, jeśli w drużynach znajduje się kilku graczy brutalnych.

Wobec hałaśliwych krzyków publiczności w rodzaju „sędzia kalosz" — miewam różne uczucia, mówi dalej p. Brogkammer. Jeśli publiczność ma rację, a ja jestem winien, wtedy jestem zły na siebie, na graczy, na publiczność i

na cały świat.

Ale — to mi dodaje bodźca do większej uwagi. Jeśli natomiast publiczność wymyśla mi niesłusznie — wówczas rodzi się we mnie gorycz i myślę sobie: „Doprawdy, ostatni to mecz, na którym sędziuję. Jestem doprawdy idjotą, aby sterczeć na boisku, podczas gdy na trybunach jest nieporównanie wygodniej".

Ale — niezależnie od targających mną uczuć, staram się zachować zimną krew i spokojną ocenę sytuacji aż do końca meczu i wreszcie kończy się tem, że jednak ostatecznie ja mam rację...

—x—

Organizacja związków okręgowych w tenisie.

Na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Lawn Tennisowego, które odbędzie się

w dniu 9 lutego

rozpatrywany będzie projekt podziału Związku na Związki Okręgowe w Krakowie, Warszawie, Śląsku, Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Łodzi i Toruniu. Rozpatrywana będzie także sprawa propagandy tennisu wśród szerszych mas młodzieży.

——xx——

Szpaler triumfalny z... kół rowerowych.

Ślub słynnego kolarza.

Znany kolarz angielski Henry Kames Platt kilkakrotny zwyciężca na torach wyścigowych który dwa razy zdobył puhar Dunlopa ożenił się z panną Emmie Ward która zdobyła w r. 1928 i 29 mistrzostwo pań. Po wyjściu z kościoła św. Marji w Stoke Novington gdzie się ślub odbył przyjaciele nowożeńców urządzili im serdeczną owację, tworząc szpaler triumfalny

z... kół rowerowych.

——xx——

Rower dla dalekich podróży.

Nowy wynalazek

Z Warszawy donoszą:

Do urzędu patentowego zgłoszono ciekawy ale zdaje się pożyteczny wynalazek, a mianowicie

rower dla dalekich podróży.

Rower zaopatrzony jest w doskonale umieszczone w ramie skrytki szufladki itp. miejsca w których można ulokować przybory toaletowe zapasową parę obuwia bieliznę itd.

—x—

Niebezpieczna sytuacja w angielskiem piłkarstwie.

Jak donosi prasa angielska, w tych dniach odbyła się w Londynie niezwykle doniosła

konferencja piłkarska.

Konferencja ta zwołana została przez Angielski Związek Piłki Nożnej, przyczem zaznaczyć wypada, że w związku tym reprezentowane są kluby zawodowe Ligi angielskiej przez ośmiu nowych delegatów, zasiadających w zarządzie związku.

Jednakże — kluby zawodowe są już reprezentowane w zarządzie związku piłki nożnej przez delegatów związków okręgowych. Ta podwójna więc reprezentacja piłkarstwa zawodowego w związku budzi zrozumiały niepokój wśród amatorów, którzy słusznie dopatrują się w powyższym fakcie znacznego wzrostu wpływów piłkarzy zawodowych na działalność związku. Aczkolwiek bowiem w rzeczywistości Liga dostarcza związkowi stosunkowo największej sumy dochodów, lecz pomimo to wpływy ich są w związku piłki nożnej zbyt wielkie, a przecież amatorzy muszą bronić interesów

4000 klubów amatorskich,

liczących ogółem 250.000 członków, podczas gdy kluby zawodowe liczą ogółem tylko 50.000 członków.

Kiedy jednak na zebraniu walnem angielskiej piłki nożnej przyszło do głosowania — amatorzy przybyli zaledwie w sile 42 delegatów, podczas gdy aż 12 świeciło nieobecnością. W tych warunkach 46 delegatów przeprowadziło wszystkie swoje wnioski, a między niemi i najważniejszy — wprowadzenie do zarządu związku 8 nowych delegatów.

W chwili obecnej wytworzyła się w piłkarstwie angielskiem sytuacja niebezpieczna. Większe kluby amatorskie mówią o wystąpieniu ze związku który stoi w przededniu zmajoryzowania głosami swemi piłkarstwa amatorskiego.

Wypłata zapomogi zimowej

oraz rozdawanie talonów opałowych.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 27 stycznia 1930 roku rozpocznie się wypłata zapomogi zimowej z funduszów państwowych za miesiąc styczeń 1930 roku oraz rozdawnictwo talonów opałowych dla bezrobotnych, posiadających rodzinę na utrzymaniu, którzy zostali uprawnieni do zapomogi pieniężnej.

Samotni prawa do pomocy opałowej, prowadzonej z funduszów miejskich

nie mają.

Wysokość racji opału wynosi: dla posiadających małą rodzinę — 4 ctn., dla posiadających dużą rodzinę — 6 ctn. węgla.

Wypłata zapomogi i rozdawnictwo talonów opałowych odbywać się będzie w lokalu urzędu zasiłkowego przy ul. Piotrkowskiej 212, w godzinach od 9 do 14, według następującego porządku:

Poniedziałek, dn. 27 stycznia 1930 roku na litery: A, B, C, D, E, F, od godz. 9 do 11 — bezrobotni, zarejestrowani w I oddziale PUPP, od godz. 12 do 14 — bezrobotni zarejestrowani w II oddziale PUPP.

Wtorek, dn. 28 stycznia 1930 roku, litery: G, H, I, J, od godz 9 do 11 — bezrobotni zarejestrowani w I oddziale PUPP od godziny 12 do 14 — bezrobotno zarejestrowani w II-gim oddziale PUPP.

Środa, dn. 29 stycznia 1930 roku, litery: K, L, Ł, od godz. 9 do 11 — bezrobotni zarejestrowani w I oddziale PUPP, od godziny 12 do 14 — bezrobotni, zarejestrow. w II oddziale PUPP.

Czwartek, dnia 30 stycznia 1930 roku, litery: M, N O, od godz. 9 do 11 — bezrobotni, zarejestrowani w I oddziale UPP, od godz. 12 do 14 — bezrobotni, zarejestrowani w II oddziale PUPP.

Piątek, dnia 31 stycznia 1930 roku, litery: P, R, S, od godz. 9 do 11 — bezrobotni, zarejestrowani w I oddziale PUPP, od godziny 12 do 14 — bezrobotni, zarejestrowani w II oddziale PUPP.

Sobota, dnia 1 lutego 1930 r. litery: T, U, W, Z, Ż, od godz. 9 dziny 12 do 14 — bezrobotni zado 11 — bezrobotni, zarejestrowani w II oddziale P. U. P. P.

Z otrzymanym talonem węglowym może się zgłosić bezrobotny do jednego z następujących składów opałowych:

Skład opałowy przy ul. Przędzalnianej róg Fabrycznej,

Miejski skład opałowy przy ul. Węglowej Nr. 3.

Bezrobotny, zgłaszający się po zapomogę zimową i talon opałowy, jak również po odbiór węgla ze składu opałowego, winien okazać:

Dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości, oraz legitymację PUPP.

———

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1311.7 m

- 11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
- 12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
- 13.10 Komunikat meteorol.
- 13.10 — 15.00 Przerwa.
- 15.00 Komunikat gospodarczy.
- 15.45 Przegląd komunikacyjny.
- 16.15 Program dla dzieci.
- 16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
- 17.15 Lekcja francuskiego.
- 17.45 Muzyka lekka.
- 18.45 Rozmaitości.
- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza
- 19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
- 19.58 — 20.00 Sygnał czasu. Program na dzień następny. Wiad. bież.
- 20.15 Pogadanka muzyczna.
- 20.30 Operetka „Hrabia żebrak".
- 22.00 Felieton
- 22.15 Komunikaty.
- 22.35 Komunikaty PAT
- 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.05 — 13.00 Muzyka gramof.
- 13.00 — 16.00 Przerwa.
- 16.00 — 16.15 Komunikaty.
- 16.00 — 16.15 Komunikaty.
- 16.15 — 16.45 Program dla dzieci.
- 16.45 — 17.15 Koncert gramof.
- 13.15 — 17.45 „Nowości radjowe".
- 17.45 — 18.45 Muzyka lekka.
- 18.45 — 19.05 Rozmaitości.
- 19.05 — 19.30 Audycja zbiorowa Koła Literatów Śląskich.
- 19.30 — 19.55 „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
- 19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
- 20.00 20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
- 20.05 — 20.30 Dr Wiktor Przybyła: „Zadania gmin w dziedzinie opieki społecznej".
- 20.30 — 22.00 „Hrabina żebrak" operetka
- 22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku franc.
- 22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
- 23.00 23.15 Odczyt E. Konopki: „Życie uniwersyteckie".
- 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, poniedziałek

- 9.00 Odczyt dla rolników
- 9.30 Dr. Respondek: Berlin jako centrum gospodarcze.
- 12.30 — 14.30 Muzyka gramofonowa.
- 14.30 Audycja dla dzieci.
- 15.45 Dla kobiet.
- 16.00 Literatura francuska.
- 16.30 Koncert z Berlina.
- 17.30 Pieśni Klabunda.
- 18.00 Odczyt dr. Lascka.
- 19.55 „Fra Diavolo".
- 22.30 Lekcja tańców — nast. muzyka taneczna.

—x—

Konkurs Czerwonego Krzyża

na projekty standaryzacji materjału sanitarnego.

Na prośbę Międzynarodowej Komisji standaryzacji materjału sanitarnego, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża ogłasza konkurs na następujące przedmioty:

1) pakiet opatrunku indywidualnego; 2) karty lekarskie (zaświadczenie); 3) karta lekarska frontowa; 4) karta kwalifikacyjna szpitalna; 5) karta — teczka ewakuacyjna; 6) odznaka tożsamości.

Przedmioty zgłoszone na konkurs winne być dostarczone przed dniem 1-go kwietnia 1930 r. w dwóch egzemplarzach do Zarządu Głównego PCK w Warszawie (Smolna 6), które prześle do Instytutu Standaryzacji w Genewie.

Konkurs niniejszy jest otwarty zarówno dla wojskowej służby zdrowia, jak Narodowych Towarzystw Czerwonego Krzyża, oraz przemysłowców i osób prywatnych.

Międzynarodowy Komitet C. K. wyznaczył trzy medale złote, sześć medali srebrnych i 4.500 franków na nagród konkursowych w następującym stosunku:

Indywidualny pakiet opatrunkowy: 1 nagroda medal złoty i 1000 franków; 2 nagroda medal srebrny i 500 franków; 3 nagroda medal srebrny.

Karta lekarska 1 nagroda medal złoty i 1000 franków; 2 nagroda medal srebrny i 500 franków; 3 nagroda medal srebrny.

Odznaka tożsamości: 1 nagroda medal złoty i 1000 franków; 2 nagroda medal srebrny i 500 franków; 3 nagroda medal srebrny.

Bliższych informacyj udziela Polski Czerwony Krzyż Okręg łódzki. Piotrkowska 96 w godz. urzędowych od 12 — 14.

Rozbudowa dróg w Polsce.

Piękna perspektywa dla przemysłu samochodowego.

Każdy bezstronny obserwator stwierdzić musi fakt polepszenia się w ciągu kilku lat ostatnich stanu naszych dróg i rozszerzenia się ich sieci. Program rządowy przewiduje — jak wiadomo — przebudowę 4000 km.

gruntowych dróg

państwowych na drogi bite. Poza tem rozszerzenie sieci dróg samorządowych oraz przebudowa przeszło 20.000 km. gruntowych dróg wojewódzkich i powiatowych na drogi bite wykazuje też wydatny rozwój.

Ogółem w Polsce, w ciągu 10 lat niepodległości, wybudowano

2695 km. nowych dróg

i prace nad rozszerzeniem ich sieci stale postępują naprzód.

Fakt powyższy stwarza piękną perspektywę dla rozwoju naszego przemysłu samochodowego, gdyż tak rozszerzenie sieci dróg naszych, jak też i doprowadzenie ich do odpowiedniego ze współczesnemi wymaganiami technicznemi statutu wywrze niechybnie potężny wpływ na rozwój w Polsce komunikacji samochodowej i autobusowej, co znów wpłynie dodatnio na spotęgowanie wytwórczości naszej w dziale przemysłu automobilowego.

Z interesującemi danemi, dotyczącemi właśnie zagadnień powyższych, zapoznać się będą mogły czynniki zainteresowane na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w lipcu 1930 roku w Poznaniu.

Z zagranicznych wytwórni samochodowych zdecydowały do dnia dzisiejszego swój udział w M. W. K. T. firmy następujące:

Czeskie: Skoda, Kolben-Danek, Praga, Zbrojovka i Tatra.

Francuskie: Voisin, Rochet-Schneider, Delage, Berliet, Renault.

Niemieckie: Mercedes-Benz, Opel, Stoever, Adlerwerke, Horch, Daimlerwerke.

Włoskie: Fiat, Lancia, Om.

Szwajcarska: Saurer.

Amerykańskie: Studebaker, Essex i Ford.

—x—

Upadłość fabryki po stu latach istnienia.

Znajdująca się w sferze wpływów i interesów zakładów Daimler - Benz fabryka maszyn w Karlsruhe p. f. Maschinenbau Gesellschaft zmuszona była do ogłoszenia niewypłacalności

po zgóra 100 latach istnienia.

Aktywa fabryki wynoszą — 3,214.000 m., pasywa 2.750.000 mk. Biuro statystyczne Rzeszy Niemieckiej donosi, iż w grudniu 1929 roku zgłoszono w Niemczech 881 upadłości. W miesiącu listopadzie bankructw było 813.

„Prawo męża"

na ekranie „Casina".

Scenarjusz tego filmu ułożyła renomowana specjalistka pani Elinor Glynn, nie szczędząc efektownych epizodów jak turniej damski na motorówkach jak bal podmorski w akwarjum pełen zgrabnych syren i najad, jak wymyślne i szalone zabawy miljonerów na luksusowym jachcie itd. George Fitzmaurice, jeden z najwytrawniejszych filmowców amerykańskich, wyposażył stronę techniczną w szereg

scen błyskotliwych

i brawurowo wykonanych: do najlepszych należy początek filmu (zawody motorówek oraz karkołomny lot pary poważnionych kochanków na hydroplanie.

Ozdobą filmu jest Billie Dove, bohaterka „Miłości Księcia Sergiusza" i w innych filmów. Znów jest kusząca. Postać jej zawsze przykuwa wzrok — gestem, wyrazem. Dobrze jej sekunduje Rod la Rocque w roli młodego, ekscentrycznego miljonera. Wyróżnia się również bardzo zaszczytnie Gwen Lee (Gwendolna Lipińska) w roli wytrawnej przebiegłej kokietki. Nazwiska tej wybitnej artystki nie wymieniono w programach a przecież Gwenn Lee, obok Poli Negri i Gildy Gray — jest

najpopularniejsza Polka

w Hollywood.

Wszyscy miłośnicy kina łatwo się przekonają o wartości obrazu w kino-teatrze „Casino", gdzie świetna ilustracja muzyczna pod batutą L. Kantora dopełnia całości.

—x—

PRZEDSTAWIENIE W „PRACY POLSKIEJ".

W niedzielę dnia 26 stycznia b. r. o godz. 5 po poł. w sali Zw. Zaw. „Praca Polska" (ul. Główna 48) koło amatorskie pod kierunkiem p. Wł. Golińskiego urządza przedstawienie, na które złożą się: 1) „Spokojny lokator", 2) Kuplety i monologi, 3) „Sprytny ordynans", 4) „Odpoczynek". Bilety na powyższe przedstawienie nabywać można w sekretarjacie związku, a w dzień przedstawienia w kasie od godz. 2 po poł.

„Grzech pięknej kobiety"

na ekranie „Palace".

Marcella Albani należy do kategorji tych artystek, które grą swoją porywają widzów, każą im interesować się przebiegiem akcji, śledzić z zainteresowaniem perypetje bohaterki.

Obecnie podziwiamy ją w obrazie p. t. „Grzech pięknej kobiety", niezwykle interesującym, co jest

zasługą reżysera,

jak i dobranego zespołu.

Odtwarzając rolę popisową Marcella Albani dowiodła raz jeszcze, że jest artystką wysokiej miary. Gra jej pozbawiona jest wielkiej przesady, pełna umiaru artystycznego, a jednocześnie swobodna, szczera.

„Riff i Raff jako detektywi" — wspaniała komedja ze słynnym na cały świat komikiem Wallace'em Beerym. Ostatnia kreacja tego komika — jest wprost niezrównana. Sala nie śmieje się lecz ryczy ze śmiechu. Doprawdy niektóre tricki reżyserskie, to wprost arcydzieła dowcipu, a sytuacje komiczne są wybornie dociągnięte.

Co się robi na ekranie „Palace", ile komplikacyj, pomysłów, dowcipów — ten tylko może się dowiedzieć kto sobie uprzyjemni godzinkę oglądaniem nieporównanego komika.

Doskonała ilustracja muzyczna dodaje obudwom filmom wiele uroku.

WIEK SZKOLNY.

Nr. 1-szy (drugi rok istnienia) dwutygodnika „Wiek Szkolny" z którym wszyscy rodzice powinni się zapoznać przynosi następujące artykuły: J. Prażmowskiej „Nie wolno", Z. A. Wołowskiej „Ręka kobieca w wychowaniu chłopców", Wł. Kopczewskiej „Duchowy bilans", W. Borudzkiej „Listy do rodziców", M. Morzkowskiej „Pierwsze śniadanie młodzieży szkolnej", W. Wanat „Saneczki", St. Pfauhauser „Młodzież szkolna a ruch uliczny" oraz „Ciekawe zagadnienia".

Jest to jedyne w Polsce pismo poświęcone współżyciu domu i szkoły oraz zagadnieniom współżycia ucznia z rodziną i światem.

Danja — rajem dziennikarzy.

Kultura małego kraiku.

Rajem dziennikarzy, a w każdym razie prasy, jest Danja.

Mały ten kraik, błyszczący wysoką kulturą, posiada

320 pism codziennych,

wychodzących w 1 i pół zgórą miljona egzemplarzy.

Ale to jeszcze nie wszystko. W Danji wychodzi 750 miesięczników, tygodników etc., nie licząc pism humorystycznych i przeglądów mód.

Ponieważ ludność tego szczęśliwego kraju liczy 3 miljony 700.000 mieszkańców, przeto jeden egzemplarz dziennika wypada

na 2 mieszkańców.

Jest to rekord czytelnictwa.

U nas zaś 500.000 egzemplarzy (ogólny nakład dzienny w całem państwie) dzienników wypada na 27 miljonów mieszkańców.

W samej zaś stolicy w Warszawie na 900.000 mieszkańców wypada 80.000 egzemplarzy, czyli: 9 proc. ludności Warszawy czyta gazetę!

—×—

Buty z czarnemi podeszwami

Kauczuk wypiera skórę.

Każdy, dla kogo kwestja dziurawych podeszew jest aktualna (a przypuszczalnie na imię mu miljon), z przyjemnością się dowie, że wynaleziono materjał zastępujący skórę podeszwową nie tylko pod każdym względem mu dorównywujący ale parokrotnie trwalszy w użyciu i znacznie tańszy.

Materjał ten wynaleziony i wyrabiany w Ameryce w fabrykach Amerykańskiego Trustu Kauczukowego, zaczyna się coraz bardziej rozpowszechniać w Europie, a przedewszystkiem we Francji. Coraz więcej fabryk obuwia używa go

do wyrobu podeszew,

a powodzenie swe zawdzięcza również i temu, że daje się szyć na maszynach, używanych do skór, nie wymagając żadnych zmian w urządzeniach fabrycznych.

W skład materjału tego, zwanego czarnym kauczukiem, wchodzi kauczuk, czerń gazowa t. zw. „gaz black", smoła drzewna i smoła mineralna, pozostałość po destylacji ciężkich olejów mineralnych. Szczególnie ważnym składnikiem jest „gaz black", on to bowiem nadaje temu materjałowi wielką trwałość. Czerń gazowa jest to rodzaj sadzy, która powstaje przy prażeniu gazu ziemnego, względnie gazów szybowych ropnych. Przymieszka czerni gazowej do wyrobów kauczukowych nadaje im ogromną odporność na zużycie i jest bardzo cenną zdobyczą dla przemysłu kauczukowego. Wystarczy tylko zaznaczyć, że pneumatyki automobilowe, które wytrzymywały dawniej 5 — 6.000 km drogi, dziś — dzięki czerni gazowej — osiągają

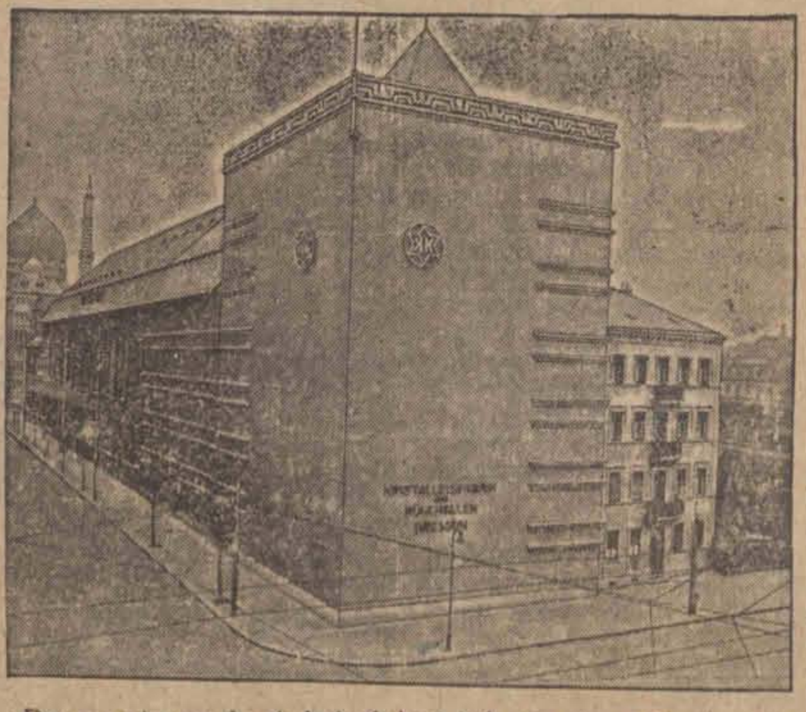
25 — 30.000 km.

Pozostałe składniki odbierają czarnemu kauczukowi charakterystyczną dla wyrobów kauczukowych śliskość.

Wielkie zalety czarnego kauczuku, jak 2 do 3-krotnie większa trwałość od skóry, nieprzemakalność, no i taniość sprowadzą niechybnie zmierzch podeszwy skórzanej.

—×—

Dom bez okien.



Drezno otrzymało siedmiopiętrowy gmach, w którym niema ani jednego okna. Wnętrze służy jako nowoczesna chłodnia.

Oryginalna recepta lekarza.

Daleki pacjent.

Podczas nocnego dyżuru w lecznicy Boston City, dr. Murphy otrzymał od Tropical Radio Telegraph Co. wezwanie, w którem go proszono

o poradę lekarską

dla ciężko chorego marynarza załogi statku „Papoose", oddalonego o 500 mil od wybrzeża. Zbadawszy stan pacjenta na mocy przesłanych mu sym[...] matycznych danych, le[...] przekazał odpowiednią re[...] w drodze radjowej, pocz[...] niepokojem jął wyczekiwać [...] niku tak niezwykłej ordy[...]. Jakoż w kilka dni potem z[...] powiadomiony o wyzdrow[...] dalekiego pacjenta.

—×—

Wysokie gaże dziennikarz[y]

w Berlinie Frankfurcie i Monachium

Znany autor niemiecki Tomasz Mann, osiągnął w przeciągu dwóch lat za swą powieść „Rodzina Buddenbrocków" dużo więcej, aniżeli przyniosła mu nagroda Nobla, która wyniosła około

300 tys. złotych.

Redaktorzy naczelni wielkich dzienników w Ber[linie,] Frankfurcie i Monachjum, p[obie]rają od 6500 — 10.000 marek [pensji] miesięcznie; płace redak[to]rów działów, zależnie od [zdol]ności i kwalifikacyj osobis[tych] wahają się w granicach od [...] do 5000 mk miesięcznie; re[por]terzy początkujący pobie[rają] mk. 900, zaś wykwalifiko[wani] około mk. 1700, redaktor d[ziału] literackiego pobiera roczne[j pen]sji

około 60 tys. marek.

Znani krytycy dramaty[czni] otrzymują 3600 mk. miesięc[znej] płacy, uposażenie młodsz[ych] lub początkujących kryty[ków] wynosi od 2000 — 2400 mk [mie]sięcznie. Jednakże od kryt[yków] wymagana jest duża suma [wie]dzy, związanej ze sceną [i] techniką.

W jaki sposób Niemcy m[ogą] płacić

tak wysokie pensje?

Nie bez wpływu na podo[bne] kształtowanie się stosunków [w] prasie jest oczywiście spr[awa] organizacji wydawnictw.

Nowe trucizny.

Jad, który nie pozostawia śladów.

Sensacyjne procesy ostatniego wieku.

Masowa rozprawa sądowa przeciwko węgierskim trucicielkom dowiodła raz jeszcze że ze wszystkich odmian mordu śmierć, zadana podstępnie za pomocą trucizny, jest najokropniejszem, najbardziej odrażającem przestępstwem.

Starano się stąd zawsze — w nauce i kryminalistyce — zbadać jak najdokładniej składniki i działanie wszystkich jadów. Pomimo o t przestępcy zdobywali się zawsze na wykrycie nowych trucizn

o piorunujących skutkach

i do dnia dzisiejszego nie zdołano jeszcze zbadać tajemnicy trucizny, jaką znała słynna rodzina włoska Borgia.

W procesach trucicielskich lat ostatnich ważną rolę odgrywał arszenik, ze względu na swój

brak zapachu i smaku.

Jak wiadomo woda „dziedziczna" trucicielek z Szolnoku, wytworzona z „papieru na muchy", także zawierała arszenik. Wobec tego, że zwrócono uwagę na „upodobanie" do tej trucizny, przestępcy z biegiem czasu rozejrzeć się musieli za czemś innem i znaleźli to, czego pragnęli, w doskonałym stopniu

w cjankali,

sprowadzającem zgon po upływie kilku minut.

W związku z rozprawą sądową w Szolnoku prasa wspomina o kilku sensacyjnych procesach trucicielskich na terenie dawniejszych Austro-Węgier. Pierwszy z tych procesów rozegrał się w roku 1868 przeciwko Julji Ebergenyi. Kobieta ta utrzymywała stosunki miłosne z hrabią Chorinskym, synem namiestnika Austrji Dolnej. Zapragnęła poślubić go, co zgodne było z jego własnem życzeniem, lecz na przeszkodzie stała im

żona hrabiego,

stale mieszkająca w Monachjum.

Pani Ebergenyi w zmowie z kochankiem wpadła na iście djabelski pomysł.

Pod przybranem nazwiskiem baronowej Vay uzyskała wstęp do domu rywalki i zawarła z nią bliższą znajomość, zdobywając sobie uznanie niezwykłą uprzejmością. Zaprosiwszy hrabinę do siebie, nalała jej cjankali do herbaty. Oskarżono ją o otrucie, jak i hrabiego. Proces w całym świecie zdobył wielki rozgłos. Oboje oskarżeni wypierali się swego czynu przed sądem; a p. Ebergenyi odwołała wcześniej złożone zeznania. Życie swe zakończyła w więzieniu, a kochanek jej z więzienia został przeniesiony do zakładu dla obłąkanych, gdzie zmarł.

W roku 1925 po raz pierwszy wysunęła się na widownię nowa trucizna: thallium. Użyła jej niejaka Leopoldyna Lichtenstein, córka dozorcy domowego, a żona kupca. Mąż jej zachorował wśród zagadkowych objawów i musiał być umieszczony w szpitalu. Tam zauważono, że stan jego pogarszał się

po każdej wizycie żony,

która odwiedzała go regularnie. Krewni pacjenta prosili zarząd szpitala o zakazanie jej odwiedzin. Wiedząc jednak że kierują się pewną animozją, zarząd szpitala nie zastosował się do tego życzenia, aż chory wkońcu zmarł w strasznych męczarniach, przyczem zauważono, że włosy wypadają mu

całemi pękami.

Krewni nie dali za wygraną, zarządzając ekshumację zwłok. Obdukcja wykazała jedynie drobne części arszeniku, niewystarczające dla wywołania zatrucia, lecz jednocześnie przypomniano sobie o zjawisku wypadania włosów i fakcie, że szczurom, otrutym thallium, sierść także wypadała pękami. Wkońcu dowiedziono, że p. Lichtenstein stopniowo truła męża.

trucizną na szczury,

nie przestając udzielać mu dawek nawet wówczas, gdy znajdował się w szpitalu.

Oskarżona przed sądem broniła się, tłumacząc, że życie jej u boku męża było nieprzerwanem męczeństwem. Ta jej obrona odniosła pewien skutek, skazano ją tylko na osiem lat ciężkiego więzienia.

Nowa, jeszcze straszniejsza trucizna,

strofantyna,

została użyta przez niemieckiego lekarza Richtera dla otrucia prześladującej go po zerwaniu kochanki, pani Mertens. Proces ten, niedawno poruszany na łamach prasy, musi być jeszcze pamiętny naszym czytelnikom. Dr. Richter, lekarz z Bonn, został skazany na śmierć a apelacja jego odrzucona. Obrońca jego stara się o rewizję procesu. Strofantyna jest jadem tem straszniejszym, że nie pozostawia śladów.

——××——

29 tysięcy kobiet we Francji

trudni się wróżbiarstwem.

W związku z przeprowadzoną ostatnio we Francji dla celów podatkowych

rejestracją osób

trudniących się zawodowo wróżbiarstwem, okazało się, że w całej Francji jest 34.600 takich „pracowników umysłowych", z czego 29 tysięcy kobiet, a tylko 5.600 mężczyzn.

W rzeczywistości jednak liczba wróżbiarzy i wróżbiarek, szczególniej tych ostatnich, jest znacznie większa, gdyż sporo osób nie chciało uchodzić za zawodówców, traktując wróżenie, jako zajęcie uboczne, wiele zaś osób uchyliło się od rejestracji, poprostu dlatego, by

nie płacić podatku.

Jeśli więc przyjąć, jako bardziej prawdopodobną liczbę wróżbiarzy na 50.000, to licząc przeciętnie po 10 klientów na każdego wróżbiarza czy wróżbiarkę dziennie, otrzymamy imponującą naprawdę liczbę pół miljona osób, szukających u wróżbiarzy, kabalarek czy chiromantek odpowiedzi na temat bliższej lub dalszej przyszłości, wierzących w możność jej przepowiadania no ! — dostatecznie naiwnych.

Wartoby przeprowadzić i u nas podobną statystykę.

——××——

Kolorowa lampka na chodniku.

Paryskie próby.

Aby zabezpieczyć przed niebezpieczeństwami przechodniów w miejscach, przeznaczonych do przekraczania ulicy i aby uniknąć wszelkich z tego powodu sporów, bez stawiania tam policjanta, paryski prefekt policji, pan Chiappe, postanowił wypróbować nowy system

sygnałów świetlnych.

Mianowicie, jeżeli przechodzień zechce się dostać na drugą stronę ulicy, naciska guzik na odpowiednim przewodzie i zapala kolorową lampę elektryczną, umieszczoną ponad zwykłą latarnią uliczną. Światło trwać ma tylko 15 sekund, poczem gaśnie i nie można go na nowo zapalić prędzej, niż za 45 sekund.

Jeżeli próby te dadzą wynik dodatni, to sygnały takie będą zaprowadzone w całym Paryzu.

—×—

Walka tygrysów o samicę.

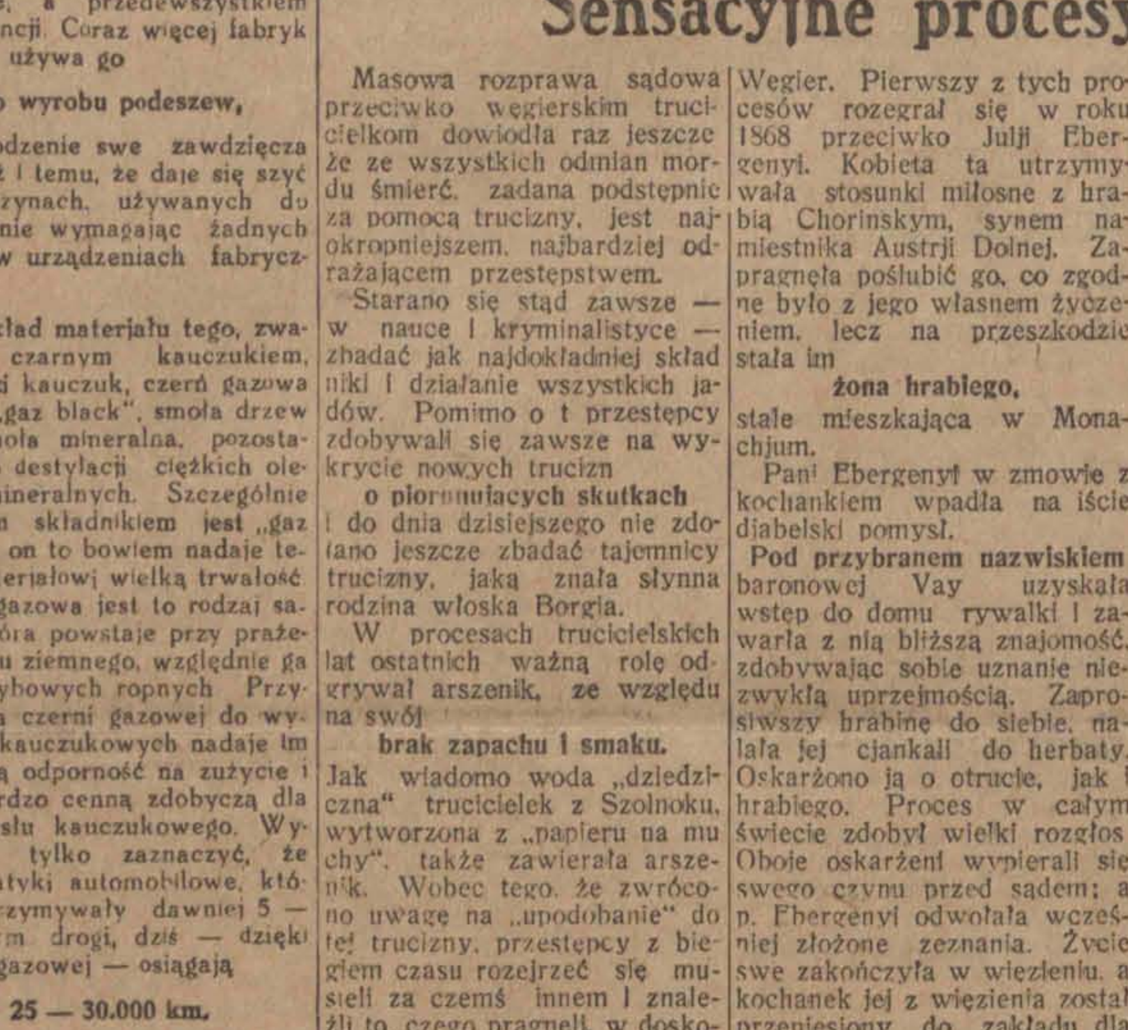
Zwycięski „Otello".

W tych dniach, podczas przedstawienia w cyrku Kludskiego, bawiącego w Morawskiej Ostrawie, doszło do strasznej walki

na arenie.

Gdy przyszła kolej na numer programu, w którym występuje pogromca z całym zespołem dzikich zwierząt, wielki tygrys królewski „Othello" rzucił się na tygrysa syberyjskiego „Royal" i tak go poszarpał, że „Royal" zdechł wkrótce. Walka pomiędzy obu drapieżnikami była tak zacięta, że ani drągami żelaznemi, ni też strzałami rewolwerowemi zdołano ich rozłączyć. Do[pie]ro gdy tygrys syberyjski p[adł] bezwładny na piasek ar[eny] zwycieski „Othello" dał [się] odpędzić od pokonanego [nie]przyjaciela. Jak opowiada [po]gromca, pomiędzy obu tyg[ry]sami panowała już od dłuż[sze]go czasu zazdrość o wzgl[ędy] tygrysicy, do której się [za]cały. Zagryziony tyg[rys] przedstawia dla właści[ciela] cyrku stratę wysokości 50[...] koron czeskich (około 12[...] złotych).

„Skandal" w eleganckim świecie.



Wesoły moment z filmu „Blondynka na dobę". Na zdjęciu: Marie Prevost, Harrison Ford, Franklin Pangborn i Roy Barnes.

Co nas po pracy rozwese[li]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — w poł. Rewja [...] cinna, po poł. Dzielny w[ojak] Szwejk, wiecz. Rzeź.

Teatr Kameralny: — pop poł [i] wiecz. Z fujareczką i bębnem.

Teatr Popularny: — po poł. i w[iecz.] Zażarty automobilista.

Teatr Geyerowski: — po poł. i w[iecz.] Kocioł czarownicy.

Filharmonja: — Poranek symf[oni]czny.

Miejska Galerja Sztuki — Wysta[wa]

Apollo: — Życie zaczyna się jut[ro]

Bałka: — Błękitny walc.

Casino: — Prawo męża.

Czary: — Szlakiem złota.

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]

Corso: — Pod sztandarem bezpra[wia]

Capitol: — Asfalt.

Grand Kino: — Grzechy ojców.

Luna: — Arka Noego.

Mimoza: — Przedziwne kłamstwo [An]ny Pietrowny.

Oświatowy: — Żywy trup, dla [mło]dzieży Serce Azji.

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]

Odeon: — Człowiek, który kręcił [...]

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]

Palace: — Grzech pięknej kobiet[y]

Przedwiośnie: — Ostatni syn.

Raj: — Chata wuja Toma.

Reduta: — Fanfara miłości.

Resursa: — Jad pokusy miłosnej.

Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.

Spółdzielnia: — Mocny człowiek.

Słońce: — Czerwony Błazen.

Świt: — Gehenna zakochanego m[...]

Wodewil: — Człowiek, który kr[...] Początek seansów o godzinie 4 [...]

Zachęta: — Motyl Brukowy.

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, [...]

—×—

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 7.25.
Zachód — 16.10.
Długość dnia 11.29.
Przybyło dnia 1.02.
Tydzień 5

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.